ZADRUGA

Pismo Nacjonalistów Polskich

ROK II Warszawa, marzec 1938 Nr. 3 (5)

Cena 60 gr.

BIBLIOTEKA „ZADRUGI"

Jan Stachniuk:

HEROICZNA WSPÓLNOTA NARODU

Kapitalizm epoki imperializmu a Polska

Poznań, 1935 r., str. 300

Skład główny Dom Książki Polskiej, Warszawa

TEORJA ROZWOJU WEWNĘTRZNEGO POLSKI

w czasokresie 1600—1950 r. (w przygotowaniu)

Witold Drzewica Mojsiejewicz:

SZKICE O SUBLITERATURZE

(w przygotowaniu)

Józef Grzanka:

ROZWOJ CYWILIZACYJNY NARODÓW KATOLICKICH

(w przygotowaniu)

* * *

Mamy już więc 5 numerów „Zadrugi". Efekt dużego wysiłku myślowego, a również dzieło niemałych trudów materialnej natury.

Specjalny charakter „Zadrugi", pisma ideowego nakazuje spojrzeć krytycznie wstecz, by ocenić metodę i wyniki dotychczasowej pracy. Również Wasze, Czytelnicy, opinie, licznie nadsyłane życzliwe rady i krytyczne uwagi wziąć musimy pod uwagę, boć przecież dla Was to pismo wydajemy.—

Istnieje przede wszystkim odczuwana żywo przez Was i przez nas kwestia kierunku naszej obecnej działalności. Zdajemy bowiem sobie sprawę z tego, że „Zadruga", posiadająca wyraźnie zarysowane oblicze ideowe, zamiast poświęcać wszystkie szpalty wykładowi pozytywnej ideologii, — przeorywa tak głęboko polską rzeczywistość. — W/g wielu życzliwych opinii — zbyt głęboko. Czy aby to potrzebne?

Niestety, szczupłe nasze możliwości nie pozwalają nam znaleść kompromisu w drodze zwiększenia objętości „Zadrugi". A „teorię rozwoju wewnętrznego Polski", choćby w zasadniczych tylko i ogólnych zarysach wyłożyć trzeba! Zważmy bowiem, że choć źródło naszego obecnego i przyszłego — śmiemy twierdzić — owocnego działania leży w naszych postawach duchowych i odbywać się będzie w atmosferze nowego kręgu kulturalnego, to jednak tyłem do historii i do obecnej rzeczywistości obrócić się niepodobna. Zanim wypowiemy jej ostateczną walkę, musimy najpierw „rozgryść" ją mózgami.

Zresztą przebyliśmy już znaczny etap w wykładzie „teorii wewnętrznego rozwoju Polski". Jeszcze tylko 3 lub 4 numery. Potem wykład pozytywnej ideologii wypełniać będzie większą część każdego numeru „Zadrugi".

Teoria, tłumacząca mechanizm polskiego życia, nie może być nieskomplikowana, skoro przedmiot jej badania jest tak straszliwie zagmatwany, skłębiony narastającymi konfliktami socjalnymi i politycznymi, że aż często dziwaczny. A jednak tylko pozornie, „na pierwszy rzut oka", tezy i wnioski „Zadrugi" dla przeciętnego umysłu są nieprzystępne. Przyznajemy, że strawa, którą dajemy, nie należy do „lekkich". „Zadruga" nie jest przeznaczona dla konsumentów lecz dla umysłów twórczych, które skore są uczestniczyć w wysiłku myślowym pokonywanym przez zespół.

„Zadrugę należy tak czytać jak się studiuje podręcznik naukowy. To znaczy — trzeba opanować pamięciowo podaną terminologię, jak i dotychczasowy materiał, by można było bez większego już wysiłku przechodzić dalsze etapy rozwijanej teorii. Nie gońmy za łatwizną — ta nigdy na dalszą metę dobrych wyników nie daje.

Prosimy usilnie, przeczytajcie, Czytelnicy, jeszcze raz wszystkie numery „Zadrugi", ułożywszy sobie materiał planowo w wydzielone grupy w/g tematów poszczególnych artykułów, a uchwycicie wszystkie ogniwa wyłożonej dotychczas teorii. Całość okaże się niezwykle jasna i prosta. Powracajcie tylko do poprzednich numerów!

Konieczność zmusza nas do tworzenia własnej nowej terminologii. Termin jest skrótem pojęciowym, ułatwiającym rozumowanie oraz umożliwiającym przekazywanie drugiemu w łatwy sposób skomplikowanych myśli. Umówiony — budzić musi pożądane skojarzenia myślowe.

Przyznajemy, że nie zawsze udaje się to celnie. — Jest tu ogromne pole dla inwencji Naszych Czytelników. Skorzystamy chętnie z każdej słusznej poprawki.—

„Zadrugę" nie po to wydajemy, by nasz dorobek myślowy umieścić na papierze. Istotne jej przeznaczenie i zadanie oraz nasze ambicje i zamiary daleko wybiegają poza dotychczasowe, jakże szczupłe grono „Zadrugistów". „Zadruga ma niecić wkoło twórczy niepokój duchowy, ma łączyć czujących jednakowo, ma wzrastać wreszcie jak lawina, by zetrzeć na proch zwapniałą skorupę „polskości". Ma tworzyć warunki i treść nowego życia.

Do dzieła tego powołujemy wszystkich bliskich nam duchowo Polaków.

* * *

„Recydywa saska" na tle świadomości narodowej

Uważająca się za nacjonalistyczną i w dodatku za nową, jako wyraz tendencji idącej epoki, aktualna myśl społeczno-polityczna t. zw. **narodowa** nie ma wiele wspólnego ani z nacjonalizmem, ani też z nowością; tyczy się to zarówno jej odłamów umiarkowanych, jak i najbardziej radykalnych. Jej nacjonalizm i istota jej nowości są tak brzemienne w znamiona nadchodzących czasów, tak młode i tak twórcze, jak młodą jest i twórczą wg. „odwiecznych prawd" uorganizowana przed trzema wiekami w skończony system kulturowy — nasza ideologia grupy. W stwierdzeniu powyższym, wydającym się zapewne dziś w Polsce, zwłaszcza jeśli chodzi o nastroje młodego pokolenia, co najmniej zbyt śmiałym, można i należy pójść, chcąc dotrzeć do prawdy, jeszcze dalej. I mianowicie. Teraz, gdy ideały polskości są coraz bardziej odczuwane i uświadamiane sobie, gdy coraz to pełniejszego nabierają wyrazu, i gdy pragnienia ich realizacji w formach zbiorowego bytowania coraz więcej potęgują się, to — tym więcej tracą one cechy dynamicznej, twórczej nowości i podobieństwa do nacjonalizmu; w tym większym stają antagonizmie do ducha czasów nowych, tym szybsze powodują zbaczanie Polski z historycznej drogi, na jaką dumnie wkroczyły inne narody. Tak więc, gdy polskość odnosi triumfy, gdy się dynamizuje i odradzają się jej gorąco umiłowane ideały, naród coraz bardziej wekslu je na ahistoryczne bezdroża.

Rozplątanie chaosu myślowo-pojęciowego, panującego w dziedzinie polskiej myśli społeczno-politycznej i ujęcia w funkcjonalny związek przyczynowy ogromnego szeregu ogniw z tej sfery zjawisk jest, oczywiście, nie sposób zamknąć w szczupłych ramach jednego artykułu. To też z konieczności ograniczymy się tutaj do bardzo ogólnego tylko zarysu tego zagadnienia, a raczej do pewnego fragmentu, zostawiając jego szczegółowe opracowanie pracy oddzielnej.

W historii ostatnich trzech stuleci Polska, mimo bzdurnej bufonady o swej wielkości, leżącej jakoby w indywidualiźmie charakteru narodowego, nie miała właściwie własnej, wyrastającej z głębi etnicznej, nacjonalitycznej myśli w pełnym tego słowa znaczeniu. Pod koniec tego okresu był coprawda jeden moment, w którym choć słabo i na krótko, ale jednak odezwał się głos o tębrze czysto rodzimym. Mamy tu na myśli trzech pisarzy politycznych z przełomu ubiegłego stulecia, a mianowicie: Popławskiego, Balickiego i Dmowskiego.

Narodziny myśli nacjonalistycznej przypadły więc na okres niewoli, ściślej — rzecz charakterystyczna i zastanawiająca, na końcowy jej etap. Jak wytłumaczyć sobie to niezwykłe zjawisko, powstałe właśnie w jak najnieprzychylniejszych warunkach? Gdzie i w czym należy szukać jego przyczyn? Z drugiej strony, przecież nacjonalizm, pojęty jako skończony system światopoglądowy jest z gruntu obcy polskiej ideologii grupy. A jednak był on tworem ducha polskiego, ten przebłysk nacjonalizmu.

To nie tylko wpływ pozytywizmu, jak to się tłumaczy „oficjalnie".

Słabe zakiełkowanie w umysłowości polskiej czysto narodowej myśli nie było przypadkowe, ma głębsze podłoże, niżby to się napozór zdawało. **Jest ono wyrazem chwilowego urazu psychicznego, jakiego doznała polskość w XIX wieku.**

Zniekształcenie, wykwitającej z ciągu harmonicznego katolickiej harmonii socjalnej, dokonane w wieku XIX przez inwazję obcych organizmów politycznych na ziemie polskie, zostało zcharakteryzowane w poprzednim numerze Zadrugi przez Z. Banasiaka w art. p. t. „Wiek XIX w Dziejach Polski". Tutaj zajmiemy się tylko pewnym zjawiskiem marginesowym, szczególnym rysem, który ta inwazja wyryła w zastanej umysłowości.

Pod gwałtownym naporem sił zewnętrznych obraz ówczesnej Polski, jak wiemy, za-

czyna się szybko zmieniać. Szeroką falą płynące strumienie obcego, bardziej wytężonego życia burzą martwą toń naszego, nadają mu żywsze tętno i upadabniają do siebie. Potężny zastrzyk gospodarczy nie tylko wzmacnia organizm narodowy, nie tylko ożywia rytm jego życia, ale i budzi lepsze samopoczucie, budzi wiarę w odradzające się siły, w ich żywotność. Przy czym, rażący kontrast dwóch żywiołów, rodzimego i obcego, kontrast dwóch ideologii grup, uderza niektóre, bardziej spostrzegawcze umysły, pobudza je do wysiłku, porównania, sądu, pobudza do refleksji.

> „Prusacy chcąc nas wytępić doszczętnie wyświadczyli nam usługę dziejowej doniosłości, mianowicie wytworzyli w swym zaborze warunki przyśpieszonego przekształcania nas na społeczeństwo czynne, pełne energii bojowej, zdolne do zdobywania sobie bytu w najcięższych warunkach. Zmusili oni i zmuszają coraz bardziej zachodni odłam naszego narodu do wydobycia z siebie tych zdolności, tych sił które są nietylko potrzebne do istnienia dzisiaj, ale które jedynie umożliwią nam w przyszłości zdobycie samoistnego bytu politycznego i utrzymania żywotnego, silnego państwa polskiego".[1])
>
> „Przemiana tedy stosunków ekonomicznych w Królestwie już się do pewnego stopnia odbiła na charakterze społeczeństwa. Pod jej wpływem już się wytwarza tam nowy typ Polaka—typ czynny. przedsiębiorczy, w zakresie ekonomicznym zdobywczy".[2])

Przekształcanie życia polskiego przede wszystkim w stosunkach gospodarczych, aczkolwiek o charakterze zdecydowanie mechanicznym nie pozostało więc też śladu i w świadomości. Z potężnym zabiegiem chirurgicznym idzie w parze i uraz psychiczny.

Równolegle do końcowego etapu tego procesu mamy do zanotowania inny fakt. Na ostatnie lata wieku ubiegłego i pierwsze bieżącego przypada okres spełnienia się, omawianego już na łamach Zadrugi, „prawa buntu pokoleń"[3]), a więc okres kolejnego ślepego wybuchu ładunku, nagromadzonych do wysokiego napięcia sił witalnych, fizycznych i umysłowych u ówczesnego, męskiego pokolenia. Silna tendencja do wyładowania się na zewnątrz z dna podświadomości wrodzonych popędów twórczych, dynamicznych, zepchniętych tam i tłumionych przez personalistyczny system światopoglądowy też nie pozostała bez wpływu na erupcję, omawianego tu zjawiska. To jest jednak moment już raczej drugorzędny.

Nadwyrężenie zwapniałej skorupy polskości od zewnątrz i lekki ferment wewnętrzny oraz łączący się z tym wzrost sił organizmu narodowego, zapoczątkowały tego ostatniego pracę, wznieciły pragnienia wolności politycznej, pobudziły wolę i mózg do działania w tym kierunku. Chociaż te przemiany duchowe nie były zbyt głębokie, nie sięgały do mechanizmu systemu kulturalnego, to jednak wycisnęły one na nim swe piętno i zostawiły trwałe przez czas pewien, wyraźne ślady. I oto na marginesie podłoża zmąconego światopoglądu, wytryska, zrodzony może z obudzonego atawizmu wąziuttki strumyczek pierwocin myśli nacjonalistycznej.

> „...ta książka, pisana przed trzydziestu laty, była ściśle związana z życiem i sposobem myślenia współczesnej Polski, była szukaniem odpowiedzi na męczące zagadnienia naszej rzeczywistości, takiej, jaą ona wówczas była".[4]).

Zjawiska tego nie należy przeceniać. Nie jest to myśl nacjonalistyczna w pełnym tego słowa znaczeniu. Coś w rodzaju sztucznie wywołanej erupcji. Zrodzona raczej z pewnego urazu psychicznego, którego doznał umysł polski pod wpływem zetknięcia się z obcymi mu światami duchowymi; wątła, nie jest wolna od najrozmaitszych wewnętrznych sprzeczności i atmosfery „odwiecznych prawd". Brak precyzji i konsekwencji, zachwaszczenie personalizmem uderza na każdym kroku. Brak jej polotu i siły jaką daje tylko samorodność, spontaniczność. Nie długi był też żywot tego, na zimne stosunki polskie, półegzotycznego pędu.

Przypatrzmy się jej ewolucji.

Myśl nacjonalistyczna, wyrosła na obcym jej gruncie duchowym odrazu znalazła się z nim w ostrym antagoniźmie. W przedmowie do drugiego wydania „Myśli nowoczesnego Polaka" żali się autor na polską krytykę, która jego książki naogół nie zrozumiała, i że się z nią zbyt ostro rozprawiła.

---

[1]) R. Dmowski „Myśli nowoczesnego Polaka", wyd. IV, str. 77.

[2]) tamże str. 84.

[3]) Patrz nr. 2 Zadrugi z r. ub. art. J. Stachniuka pt. „Rytm buntu pokoleń".

[4]) R. Dmowski „Myśli nowoczesnego Polaka" Przedmowa do wyd. IV. str. 1.

„Obok paru sprawozdań, pochodzących od ludzi bliskich mi duchowo i podzielających przeważnie wypowiedziane tu poglądy, obok jednej, zdaje się jedynej, miejscami dość ostrej, ale też i wcale bezstronnej krytyki dalekiego mi pisarza, **Książkę moją spotkały same tylko napaści**". (Podkreślenie nasze).

Trochę dalej czytamy znowu:

„Nie zatrzymując się nad niesumiennemi zarzutami, któremi mię ze złą wiarą zasypano, ani nad temi, które zrodził zbyt pierwotny sposób myślenia, zwrócę tu uwagę tylko na **dwa oskarżenia, podniesione przeciw mnie przez ludzi szczerych i prawdziwie miłujących ojczyznę**. (Podkreślenia nasze).

Według jednego, pragnąłbym zatrzeć, wytępić w narodzie naszym wszystko, co stanowi jego odrębność, a życie jego i postępowanie wzorować w zupełności na innych narodach.

Drugie, pokrewne z powyższymi, oskarżenie mówi, iż imponuje mi wszelki gwałt, wszelka nikczemność, w dziejach, byle przynosiły bezpośrednie korzyści, i że chciałbym, ażeby nasz naród podobne rodzaje postępowania naśladował".

Dmowski, nie umiejąc uogólnić tych zjawisk, upraszcza je sobie i przypisuje to walce swoich przeciwników i wrogów politycznych, ba! nawet masonerii. (Patrz przedmowa do czwartego wydania „Myśli" str. XIV); nie rozumie, że ziarno rzucone na jałowy, zwapniały grunt nie może zakiełkować. Opinia godzi się jeszcze na trzeciorzędne i n-to rzędne wady, które wytyka Dmowski Polakom, ale gdy chociażby nawet lekko dotknie już drugorzędnych, gdy ośmieli się pójść jeszcze dalej i rusza ideały polskości, mówiąc na przykład o etyce narodowej, czy przebudowie moralnej, tego jest już za wiele, natrafia na gwałtowną reakcję i zdecydowany opór. Opinia staje dęba.

Dzieje myśli nacjonalistycznej w Polsce niepodległej są już całkiem ponure. Wyswobodzona z więzów niewoli polska ideologia grupy dochodzi do głosu i sprawnie zaczyna pracować. „Mamy tu zjawisko rozprężania się prężyny, którą w ciągu wieku ściskał coraz bardziej system obcego, wytężonego życia. Gdy nacisk jego ustał, rozpocząć się musiał proces odwrotny", (z art. Banasiaka). Odbywa się więc generalne pranie duchowości zabarwionej i przesiąkniętej trochę obcymi naleciałościami.

Odżywają stare ideały polskości. Dzisiaj nawet młode pokolenie zostało przez nie nawskroś już opanowane.

„Ruch polityczny... Ruch Młodych nie przyjął już teorii Dmowskiego o współistnieniu dwóch etyk: katolickiej i narodowej za swoją, nie uznał jej, wreszcie zaś otwarcie odmówił. Postąpiliśmy tak zgodnie z naszym światopoglądem, który jest światopoglądem, wyrosłym z gruntu katolickiego, zgodnie z właściwościami naszej psychiki, która domaga się, by ów światopogląd stanowił jednolitą, harmonijną całość"... [1]).

Drugi znowu z głównych ideologów O.N. R.-u, Woj. Wasiutyński o „Misji Dziejowej Polski" mówi:

„Żaden inny naród nie ma możliwości stworzenia takiego typu nowoczesnej, idealistycznej cywilizacji, jak polski. Czystej chrześcijańskiej cywilizacji nie reprezentuje dziś w Europie żaden wielki naród, a może ją reprezentować w nadchodzącej epoce tylko Polska").

„Polska walcząca w imię katolicyzmu" musi zdobyć i Niemcy i Rosję dla „nowoczesnego chrześcijaństwa. To jest dynamiczny program polityki zewnętrznej państwa polskiego wg. Obozu Narodowo - Radykalnego.. Ideały Polski jako „Przedmurza Chrześcijaństwa" i „chorążego katolicyzmu" są już właściwie w dziedzinie duchowej zrealizowane.

Można przestudiować całą dzisiejszą ideologię „narodową", począwszy od Stronnictwa Narodowego, a skończywszy na O. N. R., wszystkie wytyczne, wszystkie programy, wszystkie deklaracje, ale mocno rozczaruje się ten, kto chciałby tam znaleźć, chociaż cień nacjonalizmu. Ziarna istotnego dorobku Popławskiego, Balickiego i Dmowskiego zostały odrzucone, wzięto tylko plewy.

W świadomości narodowej zapanowały wszechwładnie „odwieczne prawdy" — kosmopolityzm ubrany w szatki narodowe.

Rozpatrywana w aspekcie przekrojowym ewolucja znajduje swoje potwierdzenie i zarazem dopełnienie w ewolucji duchowej jaką przechodzi sam autor „Myśli nowoczesnego Polaka". Czytając Dmowskiego z roku naprzykład 1903 czy 7-go i z roku 1927, trudno

---

1) Woj. Kwasiborski: „Myśli o moralnych podstawach polityki narodowej", mies. „Ruch Młodych", luty 1936 r. nr. 5 (2), rok II. Wytyczne programowe.

2) Woj. Wasiutyński „Zadania Polski w świecie", mies. R. „M .", czerwiec 1936 r., nr. (6)-9, rok II. Wytyczne programowe.

jest po prostu uwierzyć, że to jest jeden i ten sam człowiek. Stanowiska pierwszego i drugiego ze sobą diamentalnie różne i to wcale nie w kwestiach drugorzędnych, ale w zasadniczych.

Dmowski z r. 1907:

„Najgłówniejsze zadania tej pracy (t. j. polskiej polityki narodowej)... są następujące":

„1) wzmocnienie i utrwalenie zasad narodowej etyki, zwalczanie dążności do regulowania spraw narodowych z wyłącznego punktu widzenia etyki indywidualistycznej" [1]).

O tej zaś indywidualistycznej etyce tak mówi:

„...z zasadniczych przykazań etyki chrześcijańskiej można wyprowadzić odpowiedzi na wszelkie zagadnienia z zakresu stosunków wzajemnych między jednostkami ludzkiemi. Ale tylko między jednostkami. Stosunek jednostki do narodu i narodu do do narodu leży właściwie po za sferą chrześcijańskiej etyki.

Chrystianizm jest religią jednostki i ludzkości, jako zbioru jednostek. Nauka chrześcijańska powstała i kształtowała się w środowisku które nie było narodem".... [2]).

„Obok etyki chrześcijańskiej istnieje etyka narodowa"... [3]).

Na zakończenie wreszcie woła:

„...Gdybym nie miał nawet instynktów i uczuć narodowych... drogą rozumowania może doszedłbym do tego, że wołałbym: niech żyje Ojczyzna! niech żyje narodowa etyka!" [4]).

Dmowski z r. 1927:

„Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicką, to znaczy, że jej rozwój i siła musi być uważana za cel, że nie można jej używać za środek do innych celów....

To zdanie szczególnie mocno trzeba podkreślić.

Polityka jest rzeczą ziemską i punkt widzenia polityki jest ziemski, doczesny. Ale i z tego punktu widzenia religia w życiu narodów jest najwyższym dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcone". [1]).

„Zgodnie z nauką Chrystusa życie człowieka na ziemi winno być drogą do osiągnięcia żywota wiecznego... naród szczerze, istotnie katolicki, musi dbać o to, ażeby prawa i urządzenia państwowe, w których żyje, były zgodne z zasadami katolickimi i ażeby w duchu katolickim były wychowywane jego młode pokolenia". [2]).

Ta ewolucja, a raczej rewolucja duchowa Dmowskiego o tyle jest jeszcze znamienną, że dokonuje się u niego w stosunkowo bardzo późnym wieku, bo już po czterdziestce. (Urodził się w r. 1864). Zdrady i zaparcia się swych męskich ideałów Dmowski wcale się zresztą nie zapiera. W zakończeniu przedmowy do czwartego wydania „Myśli" z r. 1933 przyznaje bowiem otwarcie, że:

„...musiałbym napisać nową książkę, gdybym chciał przedstawić swoje dzisiejsze poglądy na wszystkie poruszone tu zagadnienia... Tych, którzy chcą sądzić i pisać o moich poglądach w sprawach, których ja zmieniłem, proszę, żeby brali je z moich późniejszych publikacyj".

Na Dmowskim mamy klasyczny przykład, jak potężnym jest oddziaływanie na indywiduum ideologii grupy w której kręgu ono się znajdzie. Nie należy się też dziś wcale dziwić młodemu pokoleniu, że nacjonalizm jego ideologii jest już całkiem obcy i wrogi. Zjawisko to jest całkiem prawidłowe i naturalne.

Szybkość procesu „recydywy saskiej" w świadomości narodowej dowodzi z jednej strony, jak płytkie i powierzchowne były na niej plamy i wżery, a z drugiej, jak gigantycznych trzeba wysiłków by dokonać dogłębnej zmiany nurtu życia polskiego. Słabym wyobrażeniem miary tego wysiłku mogą tu być, zniwelowane w ciągu niespełna jednego pokolenia rezultaty wiekowej pracy obcych organizmów na ziemiach polskich. **J. Grzanka.**

---

[1]) R. Dmowski: „Myśli nowoczesnego Polaka", wyd. IV, str. 260.

[2]) tamże str. 220. [3]) tamże str. 222. [4]) tamże str. 231.

[1]) R. Dmowski: „Kościół, Naród i Państwo". Obóz Wielkiej Polski. Wskazania programowe. Warszaw 1927, zeszyt V, str. 30.

[2]) tamże str. 21.

Prosimy Naszych Przyjaciół i Czytelników o nadsyłanie nam adresów osób, którym należałoby wysyłać okazowe egzemplarze „ZADRUGI"

Ideał społeczno-polityczny w świetle polskiej ideologii grupy

Kierunki rozwojowe po r. 1918. „Recydywa Saska".

(*zakończenie*)

Okres, w którym spełniony został polski ideał społeczno-polityczny — Epoka Saska, kończy się upadkiem państwa. Misterna konstrukcja budowli społecznej, dzieło dorobku historycznego z lat 1600 - 1800 — **Katolicka harmonia socjalna wali się w gruzy.** Następuje długi okres niewoli politycznej — wiek XIX. Znaczenie jego dla rozwoju życia polskiego omówił w numerze 2 (4) „Zadrugi" Zygmunt Banasiak (art. „Wiek XIX w dziejach Polski" —

W okresie naszych dziejów od r. 1600 do r. 1950 wiek XIX stanowi niejako wyrwę. W tym czasie bowiem, „ciąg harmoniczny" naszej historii poddany został potężnym zakłóceniom w swym naturalnym rozwoju. Podleganie obcym państwowościom rodziło nacisk od zewnątrz, który deformował obraz życia polskiego w sposób nieraz brutalny. Rozbite zostały przede wszystkim formy polityczne Narodu oraz zmieniony mechanizm życia gospodarczego. Państwa zaborcze posiadły decydujący wpływ na kształtowanie się urządzeń społecznych i instytucyj politycznych. Naród pozbawiony zostaje decydującego głosu, i to w stopniach różnych w zależności od wytycznych polityki trzech zaborców. To też w krótkim czasie życie zbiorowe narodu poczyna układać się w formach, które narzucone siłą z zewnątrz nie pasują do niego, są czymś obcym.

Tak więc zburzona zostaje „harmonia socjalna", którą Polska przed rozbiorem osiągnęła.

Ideologia grupy przestała być czynnikiem decydującym o nadbudowie socjalnej Narodu. Zostaje ograniczona w swych oddziaływaniach na kształtowanie się form zbiorowego bytowania — cofa się w głąb duszy pozbawionego wolności Narodu.

Tymczasem na powierzchni życia polskiego dokonywują się potężne przekształcenia. Względnie zacofany w rozwoju, a stanowiący pewną całość organizm gospodarczy zostaje rozczłonkowany na 3 części, z których każda włącza się z kolei w nowy a jakże bardziej wartki nurt życia obcego. Analogiczne przemiany dokonują się w dziedzinie ustroju politycznego. W zaborze austriackim w późniejszym okresie Polacy zapoznają się z ustrojem parlamentarnym, przechodzą elementarną szkołę polityczną. W zaborze niemieckim poznają na własnej skórze co znaczy praworządne państwo, rządzone przez absolutnego monarchę. Rosja daje aż nadto realistyczny i dotkliwy pokaz urządzeń państwowych moskiewskiej satrapii.

Pamiętajmy jednak, że te rewolucyjne wstrząsy działały w sposób mechaniczny, nosiły znamię obcości cywilizacyjnej. Niewola zburzyła tylko nadbudowę socjalną; mechanizm zaś, który tę nadbudowę wzniósł został nienaruszony, gdyż tkwił mocno w głębokich pokładach duchowych skatoliczałego Narodu. Ideał kulturalny nie uległ żadnym takim wstrząsom, by można było mówić o jakiejś rewolucji duchowej. Jeżeli zanotowane zostały przejawy pewnego niepokoju duchowego, przejawy nowych prądów umysłowych, to nie przekraczały one miary powierzchownych tylko nowości. Źródła ich bowiem nie należy szukać w jakichś spontanicznych odruchach, ani też dogłębnych niepokojach metafizycznych. Były to tylko refleksy mechanicznego naporu obcego życia, które dość szybko dokonało przekształceń w fasadzie polskości — w polityce i gospodarstwie.

Nie ma mowy o poddaniu rewizji ideałów narodowych. Ba! Naród, pchany jakimś ślepym, samozachowawczym odruchem przeciwko grozie swego zatracenia, — ocalenie upatrywał w jaknajściślejszym przywiązaniu do swego dotychczasowego trzonu duchowego, wspierającego się na „wiecznych prawdach" katolicyzmu.

Te okoliczności sprawiły, że okres niewoli stanowił zbyt krótki czas na to, by mogły dokonać się istotne przemiany w zasadach polskiej ideologii grupy. To też z tym samym, niezmienionym motorem duchowym wkracza Naród w nowy okres swoich dziejów.

W roku 1918 Polska odzyskuje niepodległy byt państwowy. — Czytelnik, podążający za myślą dotychczasowych wywodów, spostrzega tutaj niewątpliwie właściwe znaczenie tego historycznego wydarzenia z punktu widzenia problemu socjologicznego, który jest tematem niniejszego artykułu.

Odzyskanie niepodległości państwowej oznaczało unicestwienie tych sił zewnętrznych, które dotychczas w okresie niewoli w sposób istotny wyciskały swe piętno na całokształcie życia narodowego. Oznaczało to, że osobowość duchowa Narodu napowrót odzyskuje utraconą przed 150 laty swobodę i możność stanowczego oddziaływania na jego rozwój cywilizacyjny. Ideologia grupy przywrócona zostaje do swej właściwej i naczelnej roli rzeźbiarza historii Narodu. Powracając do swych pełnych praw, staje wobec ogromu zadań, które musi odrobić.

Obce życie, buszujące po rozczłonkowanym na troje organiźmie Polski zostawiło znaczne ślady. Rzeczywisty obraz Polski z 1918 bardzo odbiega od obrazu, jakiby stworzyła naturalna i nieprzerwana ewolucja wewnętrznych stosunków polskich, od Epoki Saskiej począwszy. Obraz Polski z r. 1918 nie jest wynikiem ciągu harmonicznego dziejów polskich od r. 1600 — nie jest produktem polskiej ideologii grupy. Mamy tu na myśli zarówno to wszystko, co leży w sferze materialnej, jak i duchowej, a w szczególności pojęciowej.

Obce wpływy znać nie tylko w gospodarstwie i ekonomii. Równie wielkie naleciałości uderzają w poglądach na pojęcie społeczeństwa, narodu, państwa. Doświadczenia niewoli musiały zresztą zaznaczyć się dobitnie i na stosunku jednostki do grupy. Nastąpiły znaczne przesunięcia ilościowe i jakościowe w potrzebach politycznych Polaka. W późnym okresie niewoli rodzi się myśl nacjonalistyczna, która jest już wyraźnym dowodem daleko posuniętych odchyleń od polskiego światopoglądu społecznego. W tym czasie rodzi się również „myśl państwowa".

Wszystko to jednak, jak już wyżej nadmieniłem, nie ma charakteru jakichś dogłębnych przewartościowań natury światopoglądowej w skali powszechnej, ogólnonarodowej. Przeciwnie — tchnie obcością na tle postaw duchowych, ożywiających miliony Polaków.

To też od roku 1918 jesteśmy świadkami konsekwentnej likwidacji tej obcości. Ślady niewoli (dla większości Polaków — „miazmaty niewoli") tym bardziej zacierają się, im dalej w przyszłość. Tak upadła poczęta i zrodzona w niewoli myśl nacjonalistyczna (zaprzaństwo ideowe Dmowskiego i jego partyjnych komilitonów — mowa o tym na innym miejscu). Przejawy życia politycznego po roku 1920 jeszcze szybciej rozwiały złudzenia, jakoby doświadczenia niewoli tchnęły wolę państwową w postawę obywatela - Polaka. Jak szybko w niepodległej Polsce pojawił się upiór Epoki Saskiej! Jakże prędko wzeszedł posiew anarchii politycznej, do której oczywistość powszechnego zjawiska nie pozwalała przyczepić przymiotnika: „szlachecka". Anarchia ta bowiem, okazała się nie tylko szlachecka, ale wogóle — polska, ogólno-narodowa, co — mimochodem stwierdzam — stanowi potężny argument świadczący o jednolitości polskiego typu kulturalnego po przez wszystkie klasy i warstwy Narodu.

Wyłażą, niewiadomo skąd, wszystkie „choroby" społeczne, opiewane tak szczegółowo w literaturze historycznej, dotyczącej okresu „Złotej Wolności".

Ktoś zaintonował, że... „to, Panie... miazmaty niewoli", a zaraz zgodny chór, już nie głupców ale naukowców, publicystów i innych światłych umysłów zawyrokował ex cathedra w ten sam sposób. Odtąd gotowa formułka na wszystkie dolegliwości trapiące życie zbiorowe Narodu po r. 1918: „to niewola winna". I już nikt wąchając za źródłem tych społecznych smrodków nie wytyka nosa poza niewolę, choć ta bezpośrednio po Epoce Saskiej nastąpiła, jako jej naturalny skutek.

Nikt nie spostrzegł, że to „wybuchem" niepodległości wyzwolona polska ideologia grupy w ten sposób daje znać o sobie w caej swej socjalnej okazałości niezmieniona od Epoki Saskiej. Niewolę przetrwała przyczajona w głębinach skatoliczałej duszy narodowej. Narzuconymi warunkami obcego życia, a i często po prostu knutem zaborcy pozbawiona została istotnej dla siebie woli czynnika, stwarzającego rzeczywistość Narodu. Niepodległość tę rolę dla niej przywróciła.

Historia lat od r. 1918 staje się zrozumiała dopiero wówczas, gdy uwzględniając właściwe znaczenie wieku XIX uświadomimy sobie, że jest ona jedynie fragmentem, logicznym ogniwem w łańcuchu dziejów Polski od przełomu wieku XVI-go, t. zn. od momentu, kie-

dy system duchowy katolicyzmu podniesiony został do godności narodowego ideału cywilizacyjnego.

* * *

Teraz możemy przystąpić do udowodnienia szczegółowej już tezy: „**recydywa saska“ obejmuje swym zasięgiem również dziedzinę społeczno-polityczną życia zbiorowego Narodu.** Zagadnienie to rozpatrzymy najpierw od strony ideowej, t. zn. tak jak ono się rysuje w dziedzinie myśli ideowo-politycznej, właściwej dla przygniatającej większości Polaków. Ponieważ zaś w pierwszej części tego artykułu wyłożyliśmy już zasadnicze elementy polskiego światopoglądu społecznego oraz tendencje z niego wyrastające — ograniczymy się teraz do przytoczenia autorytatywnych wypowiedzi lub powszechnie uznanych opinij, by dać dowód, że tendencje te przebyły już b. znaczny etap realizacji nie tylko w sferze pragnień i odczuć milionów Polaków, ale również w zakresie sformułowań i programów ideowych, haseł czy deklaracyj zasadniczych ugrupowań politycznych Polski niepodległej.

Wiemy już, że personalizm z jego dalszymi pochodnymi stanowi najbardziej fundamentalny element polskiego światopoglądu społecznego. To też personalizm ten przebija, jako zasadniczy ton ideologiczny zarówno na prawicy jak i na lewicy. On też istotnie łączy ideowo lewicę z prawicą. Antyklerykalizm pierwszej — bigoteria drugiej nie stwarzają żadnej istotnej różnicy, którąby zaznaczała się w postawach duchowych ich adherentów. Dla jednych naczelny ideał katolicki „doskonalenia wewnętrznego jednostki“, dla drugich „osobowość jednostki“, „wolność“ lub „humanitaryzm“. A wszyscy oni razem, w swoich najgłębszych postawach duchowych solidaryzują się z przywódcą Stronnictwa Pracy, który na kongresie tej organizacji w grudniu 1937 r. rzucił w przemówieniu z głębi serca płynące słowa:

> „Nie chcemy totalizmu państwowego, nie chcemy kapitalizmu, nie chcemy bolszewizmu, ale **chcemy personalizmu chrześcijańskiego, który jest zrealizowaniem demokracji politycznej, gospodarczej i socjalnej**“.

Czy nie rozlega się po całej Polsce jak długa i szeroka, z prawa i lewa szczere hasło. „demokracji politycznej, gospodarczej i socjalnej. A zaglądnijmy tak pod kiecki tych wzniosłych słówek, jakby Szukalski powiedział, czy aby nie dojrzymy tam czegoś b. znajomego — swojskiego — tradycyjnego; czegoś, co w każdej chwili beknąć może na melodię „Za Króla Sasa...“

Kto zakłada personalizm, jako fundament lub normę organizacji życia zbiorowego głosić musi i głosi konsekwentnie postulat wolności. **Wolność!** Najgłośniej woła o nią polska Lewica — lewy personalizm. I gdy znowu, zdejmiemy ze słowa tego strojną szatkę ukażę się nam potworna naga treść, którą najtrafniej Szukalski sformułował jako „wolność jedzenia, spania i pierdzenia“. Wyłażą tu znowu piszczele katolickiego ideału kontemplatywnego, tak, jak on się przełamuje w postawie duchowej typowego Polaka.

Jakiż zastraszający etap recydywy saskiej przebyła „polska myśl nacjonalistyczna“, która od „etyki idei“ „egoizmu narodowego“ i „etyki narodowej“ dawnego Dmowskiego z r. 1905 — przeszła do głoszenia idei „państwa katolickiego narodu polskiego“. Trzeba zważyć tu że idee te głosi nie tylko Akcja Katolicka ze swoimi „mężami“ i „matkami“. To samo wypisało na swoim sztandarze ideowym Stronnictwo Narodowe i jego przybudówki młodzieżowe.

Oto, co czytamy we wstępnym artykule „Myśli Narodowej“ z dn. 6.III. r. b. (nr. 10):

> Dla tych, którym dobro narodu polskiego na sercu leży, co kochają jego przeszłość jego duchową istotę, co wierzą w jej treść bogatą i szlachetną, w jej wielkie na przyszłość możliwości twórcze, co nie boją się polskiej duszy, lecz pewnych obcych na nią wpływów, dla tych wszystkich narodowców polskich, których „obóz“ obejmuje cały niemal naród, głos Kościoła, a w szczególności **każde odezwanie się polskiego Episkopatu jest głosem własnego serca i objawieniem własnej duszy.** Tem bowiem charakteryzuje się tradycja narodowa polska i uświadomienie narodowe polskie, że stanowi **jedność** z uczuciem i przekonaniem religijnym, chrześcijańsko-katolickim. „Mędrca szkiełko i oko“ nie dopatrzy tych tajemnych powiązań, przeto teoretyczne dyskusje i rozważania nie wiele tu wyjaśnić mogą; **kto z serca jest i nie boi się być katolikiem, kto nie boi się być czynnym Polakiem, ten czuje je w sobie i wie, że Kościół w Polsce to nie „potencja obca', lecz stróż duszy narodowej, współtwórca jej przeszłej wielkości i przyszłych przeznaczeń;** temsamem wie, że świadomość narodowa Polska nie zagraża w niczym katolicyzmowi w Polsce, bo z nim razem po-

częła się i rosła, bez niego rozpadłaby się i rozwiała na wichrze współczesnej burzy. Jako świadomi Polacy nie boimy się uchybić narodowi słuchając i rozważając wskazówki Kościoła, ani nie boimy się uchybić Kościołowi i wierze, pielęgnując odrębność narodowej kultury i biorąc czynny i jawny udział w życiu politycznym Narodu.

To samo głosi Obóz Narodowo-Radykalny zarówno ten z „ABC" jak i ten z „Falangi". „ABC" we wstępnym artykule z dn. 10.I.38 r. zachwalając ustrój korporacyjny, głoszony zresztą oficjalnie przez Kościół — twierdzi, że da on nam:

„dzielnego przedsiębiorcę i pracownika zamiast **bezdusznego automatu** z ustroju niemieckiego, **niewolnika** z ustroju sowieckiego, czy **kapitalistycznych hochsztaplerów** i ich ofiar z ustroju liberalnego. **Taki będzie zgodny ze wskazaniami chrześcijańskiej myśli społecznej i zgodny z żywotnym interesem narodu polskiego ustrój gospodarczy katolickiego państwa i narodu polskiego** (podkreślenie nasze).

Postępująca „recydywa saska" już dawno pozbawiła socjalizm polski treści dla marksizmu istotnej. Ta typowo polska drobno-mieszczańska ideologia w swej ewolucji wyprzedziła znacznie socjalizm psychologiczny de Manna, który dr. Żukowski w ostatnim numerze jezuickiego mieś. „Wiara i Życie" widzi już klęczącego w kościele przed wielkim ołtarzem. Z jednego ducha wyszło — do jednego wraca... Hasło „sprawiedliwości społecznej" tak bardzo wiele i tyleż samo znaczy dla polskiego socjalisty, co „miłość" w światopoglądzie społecznym dla polskiego katolika. „Uspołecznienie" produkcji to samo co „upowszechnienie" własności.

„Ciąg harmoniczny" rozwoju życia polskiego obejmuje również swym zasięgiem polskie masy ludowe, które ze względu na swą liczebną siłę zadecydują napewno o jego pełnym zwycięstwie. Znajdujemy nasze twierdzenia na łamach „Wiary i Życia" (nr. 3) —: „Dusza chłopa polskiego jest zawsze przesiąknięta promieniami katolicyzmu (str. 94). To ustawiczne podkreślanie przywiązania do zasad etyki chrześcijańskiej, do idei sprawiedliwości, demokracji i wolności, kryje w sobie tę samą głęboko odczuwaną i umiłowaną treść katolickiego światopoglądu społecznego, mimo postępującego antyklerykalizmu, który w masach ludowych pojawił się jako trzecio-rzędny skutek narastających konfliktów socjalnych. Napięcie ideowe mas ludowych, spędzające ostatnio sen z powiek sfer oficjalnych — rządowych, wyrasta jako reakcja przeciwko polityce systemu rządzącego Państwa, które zmusza te masy do ponsozenad wyraz ciężkich ofiar na korzyść „potrzeb państwowych", przez te masy wcale nie odczuwanych. Rozładowanie zaś tego napięcia nastąpi natychmiast, gdy dopuszczone do sterowania polityką państwową masy ludowe ponoszenie tych ofiar przerzucą na inne człony gospodarstwa społecznego, czy też po prostu zrzucą ze swoich bark o ile przerzucić nie będzie gdzie. Że to może przyśpieszyć „recydywę saską" — to już sprawa inna!

Jasną jest rzeczą, że aktualne formy ustrojowe Państwa Polskiego, obecny system polityczny nie pasuje do tych postaw ideowych, ani potrzeb politycznych, które wyżej usiłowaliśmy w wielkim skrócie scharakteryzować, a które są właściwe, trzeba to sobie powiedzieć, — dla przygniatającej większości Polaków. Ciąg harmoniczny w sferze duchowej, ideowej odbył znacznie większe etapy, bo z natury rzeczy nie znajdował tam takich oporów, jakie napotyka w oddziaływaniu na tok stawania się rzeczywistości politycznej Narodu. Tutaj odsyłamy czytelnika do artykułu Jana Stachniuka p. t. „Geneza ideologii pańskiej".

Proces „recydywy saskiej" w dziedzinie ustrojowej spóźniony został w znacznym stopniu „ciągiem reformistycznym", który wyrósł z „odruchu spłoszonej błogości", tak jak „ciąg harmoniczny" wyrasta z polskiej ideologii grupy. Tu też leży przyczyna głębokiego konfliktu jaki zaznacza się i wzrasta ciągle między systemem politycznym „ciągu reformistycznego" („system pomajowy") a resztą społeczeństwa polskiego tkwiącego „w ciągu harmonicznym". Ostatnio jesteśmy świadkami wzrastającego od dołu naporu ideowego i politycznego, kierującego się ostrzem przeciwko systemowi pomajowemu, który opóźniając skutecznie proces recydywy saskiej dokonał znacznych deformacji w obrazie życia polskiego, jakim powinien być zgodnie z tendencjami społecznymi, wyrastającymi z polskiej ideologii grupy. Istotna walka idzie nie przeciwko ludziom, ale- przeciwko formom politycznym (Konstytucja nowa — ordynacja wyborcza — przewaga rządu nad parlamentem, ograniczenie praw samorządu,

polityka gospodarcza państwa i t. d.), które wbrew odczuciom ideowym mas powołane zostały do życia w przeświadczeniu o konieczności realizowania postulatów, wynikających z „ideologii państwowej". Masy ukształtowane duchowo przez polską ideologię grupy „konieczności państwowych" nie czują. A przynajmniej nie odzuwają ich w tak silnym natężeniu by mogło wpłynąć na zmianę leniwego nurtu społecznego, który nadaje właściwy obraz polskiemu życiu. Nie poruszy tego nurtu idea konsolidacji pod hasłem potęgi czy obronności Państwa. Właściwa bowiem konsolidacja — spontaniczna — odbywa się na zupełnie odmiennej płaszczyźnie. Konsolidują się siły społeczne, wyrastające z powszechnych pragnień ideowych, by wypowiedzieć otwartą walkę o panowanie „demokracji" — „praworządności" czy też „Państwa Katolickiego Narodu Polskiego". Wszystko wskazuje na to, że te hasła odnowią w niedalekiej przyszłości przejściowe zwycięstwo. Że wróci Epoka Sasaka, ubrana oczywiście w szatki nowoczesności. Decydującą w tym rolę odegra znowu katolicyzm, który się teraz „dynamizuje". „Znowu", bo wiemy już, że ten sam katolicyzm jako siła duchowa, zadecydował o zaistnieniu w dziejach Polski okresu, „Epoką Saską" zwanego.

Piotr Zimnicki.

Rozwój demograficzny Polski

Najwyższym celem człowieka zadrużnego jest służba wielkości, zaś wielkość widzimy w **Narodzie.** Przez oddanie wszystkich naszych myśli i nieustannego morderczego wysiłku mającego na celu pomnożenie wielkości Narodu spełniamy całkowicie nasze powołanie i usprawiedliwiamy sens naszego istnienia na ziemi.

Wyrazem wielkości Narodu w perspektywie historycznej są trzy dziedziny bytowania Narodu:

1. Sam Naród, jako masa biologiczna a raczej jej rozwój w sensie fizycznym i ilościowym t. zw. zagadnienie demograficzne.

2. Dorobek kulturalny i cywilizacyjny oraz ekspansja kulturalna Narodu t. zw. promieniowanie kulturalne i polityczne, obejmowanie swym zasięgiem coraz nowych przestrzeni i narodów, wreszcie udział w ogólnej kulturze danej epoki.

3. Gospodarstko narodowe, obejmujące całokształt materialnych form bytowania.

W poprzednich n-rach „Zadrugi" zobrazowaliśmy w wielkim skrócie nasz potencjał gospodarczy, jego linie i tendencje rozwojowe. Tutaj zajmiemy się scharakteryzowaniem w bardzo ogólnych zarysach rozwoju demograficznego Polski w perspektywie historycznej oraz bliżej badaniami rozwojowemi tej dziedziny w dobie dzisiejszej.

Z historycznego punktu widzenia okresy rozwoju demograficznego Polski możemy podzielić na cztery:

a) okres I od zarania naszej historii do przełomu 16 i 17 wieku,

b) okres II. od przełomu 16/17 wieku do rozbiorów,

c) okres III. od rozbiorów do odzyskania niepodległości,

d) IV. Polski niepodległej z tendencjami rozwojowemi na najbliższe dziesiątki lat.

W okres pierwszy weszliśmy wraz z przyjęciem chrześcijaństwa z ludnością poniżej 2 milionów. Czasy Piastów charakteryzują się powolnym, ale stałym (z przerwami wywołanymi najazdami Tatarów i t. zw. zarazami) narastaniem masy ludności, bez zmian fizycznych jednostki. Okres Jagiellonów zaznaczył się wybitnym przyrostem ludności przede wszystkim dzięki oznaczonemu podniesieniu się poziomu kulturalnego i ekonomicznego całej ludności. Ludność Polski osiągnęła w tym czasie około 10 milionów głów.

Na schyłku 16 wieku nastąpił wyraźny przełom w dziedzinie demograficznej. Ludność Polski osiągnąwszy po raz pierwszy w swej historii kres demograficzny unormowała się na stałym poziomie około 10 milionów na olbrzymi okres prawie 200 lat. Okres ten dla niektórych Narodów był okresem olbrzymiego przyrostu ludności, dla niektórych zaś, okresem opłakanej w skutkach stabilizacji. Ilustruje to najlepiej tabelka:
(Źródła: Woytyński, Korzon, Bujak).

Ludność	1580r	1680	1772
Polska . .	10.0	9	11
Rosja . . .	4.3	12.6	19
Anglja . . .	4.6	5.5	9.6
Prusy . . .	1	1.5	4
Włochy . .	10.4	11.5	12.8
Hiszpania .	8.1	9.2	9.9

Uderza nas tu przede wszystkim nadzwyczajna zgodność rozwojowa Polski — Włoch — Hiszpanii. Trzech narodów najbardziej katolickich; oraz olbrzymia dynamika demograficzna, Prus, Rosji i

Anglii. Z utratą niepodległości nastąpił drugi przełom w rozwoju demograficznym Polski — a mianowicie nastąpiło wyzwolenie siły biologicznej Polski, a najwięcej w b. Król. Kongresowym.

Cyfrowo przedstawia się to następująco:

W roku 1820 — 3.520 milj.
„ 1875 — 6.079 milj.
„ 1913 —13.055 milj.

W ciągu 38 lat 1875 — 1913 wzrost ponad 100%. Takiego wzrostu nie wykazał żaden kraj europejski w tym czasie. Stwierdzają to z podziwem wszyscy badacze demografii.

W chwili odzyskania niepodległości mieliśmy około 26 milj. ludności i bodaj najwyższy przyrost naturalny w Europie, mimo bardzo wysokiej śmiertelności.

Na najbliższe lata po odzyskaniu niepodległości przypada zahamowanie dynamiki demograficznej. Proces ten z biegiem lat pogłębia się i dziś już **widocznym jest kres demograficzny, do którego konsekwentnie się zbliżamy, powtórnie w ciągu naszej historii.**

Nieuwzględniając emigracji, proces zaniku prężności demograficznej przedstawia się następująco: Przyrost natural. ludn. Polski (na 1000 osób roczn.)

Rok	Średnia 1909—1912	1921	1934	1936	1937
Przyrost	16.3	14	12.1	11.4	niżej 11

Jeżeli uwzględnimy, że emigracja z Polski wcale poważna przed wojną i w pierwszych latach naszej niepodległości, zamiera stopniowo z biegiem lat i dziś stanowi znikomy procent przyrostu, okaże się, że ten proces przebiega jeszcze szybciej.

Kres demograficzny lat 1600 — 1800 w decydującym stopniu został zrealizowany przez osiągnięcie bieguna tomistycznego w gospodarstwie. W sferze jego, t. j. w układzie stosunków gospodarczych, narzędziem jego była przerażająca pauperyzacja. Dzieci chłopów przeważnie wymierały i w ten sposób osiągano pogodę nieporuszonej Katolickiej harmonii socjalnej. Dziś, w epoce „recydywy saskiej" grawitacja do „bieguna tomistycznego", oprócz łoża madejowego — pauperyzacji, działa jeszcze samą jej grozą, wyzwalając czynnik psychiczny — chęć uchronienia swego potomstwa od niesamowitej nędzy istnienia, po przez zabiegi ograniczające urodzenia.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna dziedzina bytu narodowego, gdzie szczególnie daje się odczuć zanik prężności demograficznej, — tą dziedziną jest armia. Już od lat dochodzą do nas alarmy z komisii poborowych. Na komisję staje materiał ludzki coraz gorszy i to do tego stopnia, że nie długo po 1940 roku zabraknie pełnego kontyngentu rekruta, pomimo znacznego obniżenia wymagań dla „A" kategorii zdrowotnej.

Najwyraźniejszym symptomem cofania się demograficznego Polski odrodzonej, który zwiastuje nam bliskość kresu demograficznego jest właśnie skarlenie i upadek tężyzny fizycznej młodych pokoleń. Że skarlenie i niedorozwój fizyczny ma miejsce, pisano już o tym i na łamach prasy codziennej i w publikacjach np. gen. Kutrzeby.

Z cyfr, które przytoczyliśmy, a jeszcze bardziej z danych komisii poborowych wynika niezbicie, że o ile życie polskie potoczy się dotychczasową koleją, kres demograficzny ku któremu konsekwentnie zdążamy jest już bardzo bliski i przypadnie mniej więcej w pobliżu roku 1950. Jako drugi wniosek nasuwa nam się uparcie stwierdzenie faktu, że w życiu Polski odrodzonej niema sił któreby sprzyjały rozwojowi demograficznego narodu — odwrotnie widać wyraźnie, że wyzwolona w okresie krzepiącej niewoli, **lawina demograficzna narodu, toczy się jeszcze swoim bezwładem, ale jest coraz skuteczniej hamowana w bagnie naszej rzeczywistości.**

Tak się przedstawia zagadnienie demograficzne Polski w rzucie historycznym. Pozwalamy sobie zwrócić jeszcze raz uwagę czytelnika na okresy przełomowe: koniec wieku 16, okres po upadku Polski i okres po odzyskaniu niepodległości, są to bowiem okresy przełomowe dla rozwoju gospodarczego i politycznego Polski.

Postarajmy się krótko scharakteryzować te okresy, które taki decydujący miały wpływ na bieg naszej historii.

Do połowy wieku 16 nurt historii Polski toczy się tymi samymi torami jak innych narodów zachodu, do których bardzo zbliżyliśmy się kulturalnie, a bodaj prześcignęliśmy gospodarczo, osiągnęliśmy szczyt rozwoju, możliwy dla nas w epoce średniowiecza. Stary system kulturalny średniowiecza się przeżył i wyczerpał swoje możliwości w kierunku przetwarzania świata i stwarzania nowych możliwości rozwojowych. Stał się systemem form skamieniałych.

Przyszła reformacja i tchnęła świeży powiew życia w narody, rozwalając mroczne mury średniowiecza. Stworzyła nowe możliwości i nowe drogi rozwoju, dla tych, którzy nią zostali ogarnięci. Cywilizowany świat podzielił się na dwa obozy — średniowieczny, gdzie zapanowała reakcja katolicka i drugi obóz narodów ogarniętych nowym prądem. którego życiową dewizą była wytężona praca i trud pokoleń, asceza „skutecznego powołania zawodowego". Wiemy jak odmiennymi drogami potoczyła się historia tych narodów. Polska z Włochami i Hiszpanią i nadługo jeszcze Francja znalazła się po drugiej stronie bariery — w średniowieczu. Zwycięstwo reakcji katolickiej oznaczało tym szczelniejsze zamknięcie drzwi przed wszelkimi przejawami nowego życia.

Jednocześnie w Polsce dokonał się olbrzymi a fatalny w dziejowych skutkach proces skatoliczenia całej szlachty, a z nią wszelkich dziedzin życia społecznego i politycznego. W Polsce katolicyzm sięgnął najgłębiej w Naród właśnie po przez szlachtę, którą właściwie wyniósł do roli decydującego czynnika w państwie, darząc ją przedtym

własnym światopoglądem i skutecznym z wzajemności wypływającym poparciem. W ten sposób nastąpiło włączenie się katolickiego światopoglądu w masę biologiczną polską, co wyraziło się utożsamieniem katolicyzmu z polskością, a Polska stała się jedną wielką parafią rzymską. Życie zbiorowe urabiane na modłę duchową typu personalistycznego zaczęło szybko wyradzać się i zamierać. W ciągu zaledwie dwóch pokoleń na przełomie wieku 16 i 17 ukształtował się już charakterystyczny typ Polaka personalisty o postawie wegetatywnej, typ całkiem bierny z wolą minimum egzystencji, w stosunku do życia zbiorowego, społecznego i politycznego. Taki typ, który był odbiciem przeciętnej zadecydował o losach narodu. Bardzo szybko nastąpiło obniżenie stopy materialnej — objawy nadkonsumcji, upadek i zubożenie miast i chłopstwa, skąd i szlachty, następnie upadek kulturalny. Jako nieunikniona konsekwencja za zubożeniem i upadkiem kulturalnym musiał przyjść kres demograficzny, który trwał tak długo dopóki stary krąg kulturalny i gospodarczy nie został zdeformowany przez nowe bujniejsze życie, ale już z niepolskiej gleby. Stało się to niestety dopiero po utracie niepodległości

Dzięki zetknięciu z wyższymi formami życia w organizmach, do których zostaliśmy wtłoczeni, nastąpiło częściowe rozsadzenie mechaniczne otoczek personalistycznego życia obywateli powszechnego związku religijnego. Na pierwotną glebę życia polskiego przybyły pierwsze jaskółki kapitalizmu w postaci rękodzielników, rzemieślników, następnie większą falą przedsiębiorców przemysłowych — kapitanów przemysłu, wszystko to element obcy, energiczny wychowany w purytańskiej szkole kapitalizmu. Zaczęły powstawać przedsiębiorstwa rękodzielnicze, potem przemysłowe — fabryki, do pracy przyjmowano ludzi już z kraju, początkowo jedynie jako siłę roboczą, następnie urzędników. Powstały szkoły zawodowe, i stąd nowy zastęp ludzi wciągany zostawał w szybki wir nowego życia, słowem mechanizm życia gospodarczego został wprawiony w żywszy bieg, chociaż motor był poza narodem. Powstały nowe źródła pracy i zarobku — nowe źródła zbytu dla wsi, możliwości odpływu ludności ze wsi do miast lub zagranicę w celach zarobkowych (Galicja około pół miliona robotników sezonowych). Wszystko to spowodowało znaczne podniesienie się poziomu materialnego i kulturalnego narodu a to już wystarczyło do wyzwolenia tej olbrzymiej lawiny demograficznej w wieku 19, o której mówiliśmy wyżej. Przyrost ludności był jednak znacznie szybszy niżby to wynikało z przyszyn, które go wywołały — świadczy to jedynie o zdrowej etnicznie masie biologicznej Narodu.

Stwierdziliśmy poprzednio, że z chwilą odzyskania niepodległości nastąpił przełom w rozwoju demograficznym w sensie zahamowania. W poprzednich n-rach udowodniliśmy, że taki sam przełom nastąpił w dziedzinie gospodarczej, która zdąża po linii degradacji (do bieguna tomistycznego) oraz w dziedzinie kultury dążenie do bieguna atomistycznego.

W epoce saskiej byliśmy już raz najbliżsi ideałowi, ku któremu zdążamy zdeterminowani naszą postawą duchową — przeciętną społeczną; ideał ten nazwaliśmy katolicką harmonią socjalną. Dziś zdążamy bardzo szybko w tym samym kierunku. Widmo recydywy saskiej stoi tuż przed nami, a niedaleki kres demograficzny narodu jest jej najbardziej widocznym zwiastunem.

(C. d. n.) **inż. Ludwik Zasada**

Geneza „ideologii państwowej"

(zakończenie)

System pomajowy

W poprzedniej części artykułu wyłożyliśmy ogólne zasady „ideologii państwowej". Z kolei łatwo nam będzie w ich świetle rozpatrzeć fragment naszej najnowszej historii t. zw. stosunki pomajowe od 1926 r. Istota tego okresu kryje się za gęstą zasłoną drugorzędnych, choć może barwnych, zdarzeń. Tylko opanowawszy myślowo mechanizm naszej historii lat 1600 — 1950, jesteśmy zdolni pojąć istotę tego co się dzieje w Polsce od 1926 r. Ponieważ na łamach „Zadrugi" wyłożyliśmy tylko część ogólnej teorii rozwoju wewnętrznego Polski w czasokresie 1600 — 1950", więc też możemy narazie, wyjaśnić stosunki po r. 1926, tylko w pewnym aspekcie.

POLSKA W LATACH 1918 — 1926.

Odzyskując straconą niepodległość polityczną w r. 1918 posiadaliśmy jako naród pewien zdecydowany profil.

Działanie mechanizmu polskiej ideologii grupy sprawiało, iż typ „przeciętnej społecznej" był duchowo określony. System religijny po przez instytucję kościoła (Powszechnego Związku Religijnego z siedzibą w Rzymie) dopadał każdego przychodzącego na świat Polaka i urabiał od kolebki jego postawy wobec bytu. Miał w swym niepodziel-

nym władaniu system wychowawczy, i idee ogólne. Od przełomu w końcu XVI w. naród polski, a raczej Wielka Parafia Polska wytworzyła tylko jedną ideę ogólną: **ideę wolności, personalizmu,** wykwitającą z ducha katolicyzmu. Jeden z najbardziej dynamicznych motorów nowoczesnych dziejów — świadomość narodowa nie uniknęła tegoż losu. Świadomość narodowa polska, to nic innego jak tylko świadomość grupowa terytorialnego związku religijnego, spełniającego zadania zlecone przez centralę; kulminuje ona w wyobrażeniu Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa". To samo z dziedziną języka, literatury, sztuki i filozofii i nauki. Piszemy się więc bez zastrzeżeń na twierdzenie, iż polskość i katolicyzm są to rzeczy identyczne.

Gdy jednostka od wewnątrz jest w ten sposób urobiona, koleją rzeczy, probuje następnie uporządkować świat zewnętrzny w ten sposób, by harmonizował do zorganizowanej duszy zbiorowej, czyli polskiej ideologii grupy. Spełnienie tego zadania dało nam epokę saską. W r. 1918 miliony Polaków probują urządzić rzeczywistość polską według swych najgłębszych skłonności: przystępują więc do budowy form życia politycznego i gospodarczego. Innymi słowy, moglibyśmy to określić w sposób następujący: **ciąg harmoniczny w czasie niewoli zredukowany do sfery życia duchowego** (kościół, system wychowawczy, idee ogólne, świadomość narodowa, literatura, jezyk, filozofia „narodowa", sztuka i nauka), **dąży do ukompletowania swoich brakujących ogniw w świecie zewnętrznym, t. j. w polityce i gospodarstwie.**

Przypomnieć tu musimy artykuł Banasiaka z poprzedniego numeru „Zadrugi" p. t. „Wiek XIX w dziejach Polski". Udawadnia się tam, iż w tych dwóch sferach życia (polityka i gospodarstwo) panowały obce wpływy, które w sposób mechaniczny, dokonały zniekształceń w aparacie duchowym „przeciętnej społecznej", dając w wyniku nową odmianę personalizmu; cechą tego personalizmu była pewna laicyzacja, lewicowość i konsumcyjność, ogólnej — **lewy personalizm.** Oprócz tego „wiek XIX" dał nam poważny zastrzyk sił żywotnych w postaci poważnego dorobku gospodarczego, aparatury wytwórczej i wyzwolenia się lawiny demograficznej która przez stulecia spoczywała na martwym punkcie.

W tej konstelacji rozpoczął urzeczywistniać się ciąg harmoniczny w swych dwóch wariantach — prawym i lewym. Omawianie tej kwestii dokonał Piotr Zimnicki na innym miejscu. Możemy więc tylko podkreślić prawidłowość w ciążeniu do katolickiej harmonii socjalnej, wyzwoloną w Polsce od 1918 r. Zdawało się niektórym umysłom, iż odżyły dawne „błędy", gdy w rzeczywistości odbywał się całkiem normalny rozwój, zdeterminowany przez motor duchowy, umiejscowiony w duszy zbiorowej narodu, w „przeciętnej społecznej". Ponieważ sam mechanizm tego rozwoju nie mógł być dostrzeżony (art. „Fikcje błędów i wad" w 2 nr. „Zadrugi" z r. 1937), przerażenie budziły tylko zewnętrzne jego przejawy, a raczej skutki końcowe, dające się zaobserwować zmysłami, wymierzyć na skali wielkości materialnych. Były to etapy ciążenia do katolickiej harmonii socjalnej przyjmujące postać anarchii, sejmokracji, partyjnictwa, warcholstwa, personalizmu, upadku gospodarstwa i t. p.

Rozgardiasz lat 1918 — 1926 był spotęgowany konstelacją warunków zastanych w 1918 roku: 1) przeludnieniem kraju wywołanym lawiną demograficzną, zbudzoną w „prosperity" niewoli XIX w., 2) ścieraniem się prawego i lewego personalizmu, 3) istnieniem oaz wysokiego poziomu produkcyjnego. Elementy powyższe z chwilą rozpoczęcia działania ciągu harmonicznego (t. j. degradacji) ogromnie wzmogły powikłania, dzięki czemu prawidłowość procesów i ich analogia do epoki poprzedzającej czasy saskie uległa przysłonięciu.

W ciągu tych kilku lat, życie polskie z wielką szybkością odrzucało formy, w których znajdowało się w czasie niewoli. Personalizm w swej lewej i prawej postaci raptownie realizował formy życia społeczno-politycznego według swego wewnętrznego wzorca. Prąd ten idący z dołu organizował się na prawej stronie w ugrupowaniach katolicko-narodowych z endecją na czele i na lewicy w partiach radykalnych z P. P. S., „Wyzwoleniem" i in. Znamy krytykę tych form politycznych z partyjnictwem, sejmokracją i t. d. Analogicznie w gospodarstwie. Odpadły w znacznym stopniu te czynniki, które pomyślność gospodarstwa Król. kongr. i zaboru pruskiego stworzyły. Okazało się, iż oazy wysokiego poziomu produkcyjnego (ciężki przemysł, przetwórczy) są bardzo słabo związane z podłożem polskim, są czymś obcym. Nie ukazywała się żadna tendencja, która wskazy-

wałaby, iż gospodarstwo narodowe rozwija się w kierunku stopniowego zasymilowania, wchłonięcia, oaz wysokiego poziomu produkcyjnego. Rynek wewnętrzny nie zdradzał jakichś gwałtownych tendencyj rozwojowych co świadczyło o tym, iż miliony podmiotów gospodarczych pracuje niezmiennie w dawnych tradycyjnych łożyskach, bez chęci torowania nowych dróg, co z zasady stanowi o postępie gospodarstwa społecznego. Ujawniała się raczej prymitywizacja, tak dogadzająca „woli minimum egzystencji" milionów Polaków i powolna grawitacja do bieguna tomistycznego.

FORMOWANIE SIĘ CIĄGU REFORMISTYCZNEGO.

Każdy umysł zdolny do objęcia całości stosunków polskiego życia zbiorowego odczuwać musiał troskę. Postawa „odruchu spłoszonej błogości" stawała się wspólna czołowym jednostkom wszystkich ugrupowań polityczno-ideowych z przed r. 1926. Widmo „nożyc potencjałów zewnętrznych" budziło te same skojarzenia u przywódców „Wyzwolenia", działacza P. P. S., „Piasta", Endecji, N. P. R.-u.

Im bardziej komplikowały się stosunki po 1918 r. tym bardziej rosło natężenie „odruchu spłoszonej błogości" w ramach ugrupowań ideowo-politycznych ciągu harmoczninego. Stopniowo dojrzewał w umysłach poszczególnych jednostek „ciąg reformistyczny", narazie jako postawa duchowa. Stawała się ona coraz powszechniejsza.

Oprócz powszechności „odruchu spłoszonej błogości" istniała inna jego cecha, polegająca na tym, iż teorie tłumaczące proces degradacji Polski lub „przyczyny upadku" miały wspólny mianownik. Jak wiemy, polska ideologia grupy trwająca dzięki mechanizmowi przekazywania treści tradycyjnych (kościół, system wychowawczy, idee, świadomość narodowa, język, literatura, sztuka) miała swój ośrodek w sferze duchowej. Przeciętna społeczna, ukształtowana przez owe treści tradycyjne, traktować je musiała jako „własne", absolutne i najlepsze, nie mogła za tym ustosunkować się do nich w sposób krytyczny. Były dla niej przedmiotem dumy. Dzięki temu nie mogła się zrodzić świętokradcza myśl, iż przyczyny degradacji Polski tkwią w tym co wyznacza osobowość duchową narodu, w jego najwyższych ideałach. Zagadnienie powyższe rozpatrywaliśmy gdzie indziej.

Miało to olbrzymie skutki dla nauki historii. Skoro istotny motor degradacji pozostał w sferze „tabu", myśl badawcza zejść musiała na bezdroża szukania „błędu". W ciągu 150 lat ustalił się więc „naukowo" udowodniony pogląd, iż przyczyn upadku Polski szukać należy w degeneracji ustroju politycznego. Właśnie ten skaleczony pogląd na istotę dziejów Polski, stał się platformą myślową, na której bazować się rozpoczął dojrzewający w poszczególnych umysłach „ciąg reformistyczny". Wokół tej fikcji grupowały się jednostki, z ładunkiem „odruchu spłoszonej błogości".

Ciąg harmoniczny od r. 1918 był zróżnicowany na lewicę i prawicę. Przedział pomiędzy nimi sprawił, iż kumulacja jednostek z odruchem spłoszonej błogości odbywała się równolegle na obu biegunach, pomimo opisanej wyżej wspólnego charakteru.

W szeregach poszczególnych partyj politycznych znajdujemy przed rokiem 1926 ciągle rosnącą liczbę jednostek, przeświadczonych o konieczności „naprawy Rzeczypospolitej". Usiłują one oddziaływać na programy swych stronnictw w ten sposób, by zostały uwzględnione główne punkty ogólnej teorii „naprawy ustroju". Ruch ten odbywa się równolegle we wszystkich większych partiach politycznych. W łonie endecji i jej przybudówek zaznacza się to po przez wzmożone sugestionowanie się wzorami faszyzmu włoskiego, na lewicy zaś podobny proces odbywa się pod innymi hasłami. Mechanizm tego procesu opisywaliśmy w pierwszej części artykułu w poprzednim numerze „Zadrugi".

ZWYCIĘSTWO CIĄGU REFORMISTYCZNEGO

Istniały liczne dane, by można było snuć przewidywania, iż ciąg reformistyczny jako postawa duchowa, będzie przez dalsze dziesięciolecia gnieździł się w zakamarkach ciągu harmonicznego, napróżno usiłując dojść do głosu. Stało się inaczej. Zadecydował o tym czynnik nie dający się ująć w ramy przewidywań teoretycznych: wybitna jednostka. Tą wybitną postacią, która przesunęła rygle historii jest Józef Piłsudski. Ciąg reformistyczny miał w nim swego najwybitniejszego przedstawiciela. Rola J. Piłsudskiego polega na tym, iż elementom ciągu reformistycznego duszącym się w opłotkach ciągu harmonicznego, otworzył drogę do pełnego przejawienia swych możliwości. W jed-

nym z poprzednich numerów „Zadrugi" była mowa o periodycznie powtarzających się eksplozjach stumionych przez panujący system duchowy (ideologię grupy) aktywności narodu. Ostatnią taką eksplozją były lata rewolucyjnych zamieszek 1904—5. Katolicka harmonia socjalna była w tym czasie tak mocno roztrawiona przez obce życie (kapitalizm, zachodnie systemy światopoglądowe), że najaktywniejsze elementy narodu znajdowały się na zewnątrz jej zasięgów. Była to akcja Piłsudskiego w ramach PPS. Nic więc dziwnego, że najaktywniejsze elementy tego pokolenia znajdowały się w szeregach lewicy, będąc jednocześnie przodownikami „ciągu reformistycznego". Jak już o tym mówiłem wyżej, proces recydywy saskiej w latach 1918—26, ogromnie zaognił stosunki w kraju. Chylenie się ku upadkowi oaz wysokiego poziomu produkcyjnego, pauperyzacja, bezrobocie, lawina duszącego się na wsi ludu, sprawiały, iż rosło napięcie wewnątrz ciągu harmonicznego, zróżnicowanego na obozy lewego i prawego personalizmu. Były to antagonizmy zastarzałe. Piłsudski korzystając ze swych wpływów na lewicy, postanawia ten antagonizm wykorzystać. Dokonując zamachu wojskowego, jednocześnie rzuca lewicę przeciw prawicy. W dniach majowych lewica jest przekonana, iz zwyciężyła obóz reakcji wspierając Piłsudskiego. Przypomnąć można akcję PPS. i pod jej komendą stojące związki zawodowe, szczególniej kolejarzy, którzy tak zaważyli na przebiegu wypadków majowych w r. 1926 r., Dojście Piłsudskiego do rządów oznaczało opanowanie przez elementy „ciągu reformistycznego" decydującej dźwigni — aparatu państwowego. Wkrótce po tym nastąpiło rozczarowanie lewicy polskiej. Następna faza rozwoju polega na koncentracji elementów „ciągu reformistycznego" wokół zasadniczej swej dźwigni — państwa. Wizja „koniecznych potrzeb państwa" (aprioryczne postulaty antynożycowe) które muszą być spełnione, rysuje się jako luźny zbiór problemów, ze sobą nie powiązanych. Przeciwstawić im można tylko zasoby i możliwości, znajdujące się w Polsce. Dysponowanie tymi możliwościami, sposób użycia, zależy od dźwigni, którą jest sprawny aparat państwowy. Ażeby aparat państwowy był sprawny musi mieć solidne zaplecze w społeczeństwie. Do kogo więc można apelować? Do tych, którzy są duchowo związani z „ciągiem reformistycznym". W danej chwili tkwią oni we wszystkich partiach.Trzeba ich stamtąd wyciągnąć, skupić w jeden hufiec. Tak powstaje koncepcja Bezpartyjnego Bloku Współ. z Rządem.

ETAPY ROZWOJOWE CIĄGU REFORMOSTYCZNEGO

Ponieważ polska nauka historii ustaliła pogląd, iż przyczyna upadku państwa mieści się w osłabieniu władzy państwowej i zaniku rządu, działania reformistyczne od r. 1926 są przede wszystkim skierowane na reformę ustroju politycznego. Leżą przedemną wynurzenia jednego z profesorów z r. 1929, udawadniającego, iż wzmocnienie władzy prezydenta, zapewniające ciągłość rządów, uporządkowanie wzajemnego stosunku izb ustawodawczych na modłę St. Zj. A. P. wywołać musi w Polsce tempo rozwoju gospodarczego też podobne do tempa amerykańskiego.

Ażeby tę reformę utrwalić mobilizuje się elementy „ciągu reformistycznego" w szeregach B. B. W. R. Ściąga się je ze wszystkich partyj politycznych. Towarzyszą temu niezliczone rozłamy, secesje, tak, że po paru latach mamy z jednej strony elementy ciągu reformistycznego w czystej, chemicznej postaci, z drugiej zaś ciąg harmoniczny, wyczyszczony z jednostek o silniejszym ładunku „odruchu spłoszonej błogości", a tym samym z większą pewnością ewoluującego według swych wewnętrznych praw. Rychło okazać się musiało, iż sprawny rząd nie jest tą dźwignią, która miała wystarczyć do realizacji „ogólnych potrzeb państwa".

Pomimo koncentracji władzy i ciągłości rządu, spodziewany rozwój w dziedzinie gospodarstwa i kultury nienastępował. Nie tylko nie następował rozwój w „tempie amerykańskim" ale z roku na rok stwierdzano stałe cofanie się Polski w rodzinie narodów cywilizowanych. Pomimo, iż w ciągu harmonicznym zrobiono wyrwę, wyłączywszy zeń aparat państwowy, nie zahamowało to jego ogólnej ewolucji ku katolickiej harmonii socjalnej. Zachodziła więc konieczność, narzucana przez bieg życia, sięgać w głąb procesów gospodarczych i kulturalnych, by „wadliwości" prostować.

Interwencjonizm państwowy szybko ogarnia gospodarstwo, probuje przeciwstawić się tendencjom, które ono żywiołowo okazuje. Toż samo w innych dziedzinach. Wtłaczając

jakiś przebieg życia w uplanowane łożysko, staje się przed koniecznością poprawienia ogniwa poprzedzającego i tak coraz dalej w głąb. Umysł praktyków w końcu gubi się w tych wertepach skomplikowanych związków. Nie może być dostrzeżona ta najprostsza prawda, iż polityka państwa, w dziedzinie gospodarstwa i kultury, **może ułatwić przebiegi, usunąć przeszkody przed prądem życia, lecz nie jest zdolna tego prądu stworzyć** Młyn wodny może być zaopatrzony w najlepsze turbiny i urządzenia, pozwalające na najwyższe wyzyskanie strumienia płynącego potoku wody, nie potrafią one jednak zastąpić całkowicie siły tego potoku. Nawet najlepsze spożytkowanie możliwości tkwiących w ciągu harmonicznym nie pozwoli nam zamknąć „nożyce potencjałów zewnętrznych". Do takiego wniosku nie prędko się u nas dojdzie. O ile pierwszym etapem ciągu reformistycznego było usprawnienie aparatu państwowego, to drugi polegał na ogarnianiu co raz dalszych ogniw ciągu harmonicznego i usuwanie z nich „błędu" po przez odpowiednie korygowanie. Odbiło się to na wszystkich dziedzinach a ze szczególną wyrazistością w gospodarstwie. Wykraczając po za ramy tematu, możemy przewidywać etap, który nastąpi w przyszłości. Ponieważ dotychczasowe zasięgi w ciąg harmoniczny nie skorygowały jego przebiegów tak by nastąpiło jakieś wyraźniejsze uaktywnienie życia polskiego, praktyczny umysł dojdzie do wniosku, iż stało się to tylko dla tego, że nie ujęto **całego** życia w ramy systemu; ogniwa które dziś jeszcze nie są korygowane przez „system korekcyjny" są przyczyną niepowodzenia całości. Etap ku któremu zdążamy, wiąże się z wizją „systemu korekcyjnego, który obejmie całość życia narodowego, w jakiś ogromny plan; nazwaćby go można było „planizmem".

Ciąg reformistyczny, posługując się aparatem państwowym, musi pokonywać opór stawiany przez rzeczywistość wyrosłą z ciągu harmonicznego, musi łamać opór postaw personalistycznych, zorganizowanych w partje polityczne, dokonywać przesunięć w równowadze społeczno - gospodarczej i t. d. Koniecznym się staje posiadanie bazy społecznej, służącej jako rezerwuar sił dla dokonywania poszczególnych zadań państwowych. W momencie znajdowania się na pierwszym etapie, t. j. gdy tworzono podstawy systemu politycznego w latach 1928 — 1930 ramieniem społecznym ciągu reformistycznego był B.B. W.R. Dla istnienia systemu sprawnych rządów, ciągłości linii politycznej, oparcie to było wystarczające. Hasło współpracy z rządem, niezbyt szeroko pojmowanej, przyciągało ludzi w których duszy istniał „odruch spłoszonej błogości". Natężenie jego nie potrzebowało być wielkie. Dzięki temu tkwiąc w ciągu harmonicznym przeważającą częścią swej istoty, jednostka mogła bez większych konfliktów wewnętrznych należeć do B.B.W.R. czyli ciągu reformistycznego. Konflikty zaczęły występować dopiero wówczas gdy **ciąg reformistyczny zaczął coraz bardziej ogarniać i korygować sferę życia zamkniętą w ciągu harmonicznym.** Wówczas B.B.W.R. okazało się niewystarczające. Należało więc stworzyć platformę na której skupią się jednostki o **wyższym natężeniu „poczucia państwowego"** o wyższym natężeniu „odruchu spłoszonej błogości. Jesteśmy tu w punkcie najognistszych bojów pomiędzy ciągiem harmonicznym i reformistycznym. Poszerzanie tej platformy odbyć się mogło tylko po przez głębokie przesunięcia w umysłowości jednostek. Rychło okazało się, iż opór psychiczny stawiany przez ciąg harmoniczny żyjący pod postacią wyobrażeń w umyśle „przeciętnej społecznej" był zbyt wielki. Ustabilizowało to granice obu ciągów przechodzącą przez społeczeństwo polskie, stwarzając równowagę równoznaczną z marazmem. Regime sanacyjny w pewnej chwili próbował naruszyć tę równowagę w ten sposób, iż chciał połączyć oba ciągi, niedostrzegając, iż zadanie to zawiera wewnętrzną sprzeczność. Koncepcja „ozonu" wynikała ze stwierdzenia następującej głębokiej sprzeczności: postawa „odruchu spłoszonej błogości" jako tworzywo duchowe ciągu reformistycznego, została wyeksploatowana tak dalece, iż o pozyskaniu znaczniejszej ilości ludzi t. j. wyrwania ich z ram ciągu harmonicznego nie było mowy. Rozbudowa oparcia w społeczeństwie na tej drodze była wysoce utrudniona. Z drugiej strony zakres zadań jekie stanęły przed regimem uległ ogromnemu rozszerzeniu; przystąpiono do następnego, nieuniknionego etapu, polegającego na korygowaniu coraz dalszych ogniw ciągu harmonicznego.

Możemy to zilustrować drobnym przykładem: ażeby utrzymać przy życiu upadające oazy wysokiego poziomu produkcyjnego (przemysł) należało zapewnić im rentowność oznaczało to przerzucenie jej ciężaru w dół, za

pomocą sustemu kartelowego, podatkowego. kredytowego; ostatecznie ciężar ten spoczął na barkach wsi i jej ludności. Pogłębiło to pauperyzację wsi i bez tego już wielką. Skutek tego uwidacznia się w niepokojach, zagrażających ładowi społecznemu. Pociąga to za sobą dalsze konsekwencje polityczne i t.d. i t. d.

Należało więc zdobyć nowe siły dla rozwiązania tych trudności. Próbowano ominąć tę sprzeczność po przez połączenie obu ciągów t. j. kurs na prawicę. Powstawała złuda, iż Polska wkracza na tory „totalizmu". Było to wielkie nieporozumienie. Istotą „totalizmu" jest głęboki, idący od dołów prąd duchowy, niosący ze sobą wielkie aktywności, ogromne świeże energie. U podstaw jego leży nowy ideał moralny, zasadniczo przeciwstawmy istniejącemu; z tej przeciwstawności wytryska wola zniszczenia rzeczywistości społecznej, istniejącej, i urzeczywistnienia własnej wizji imperialnej. Stąd wynika gwałtowne napięcie antagonizmu w stosunku do odwiecznie panującego typu cywilizacji (rewolucyjność komunizmu, hitleryzmu).

Totalizm pojmowany jako omnipotencja państwa jest tylko fragmentem, polegającym na brutalnym niszczeniu oporów stawianych przez poprzedzający typ cywilizacji (choć by w przeżytkach dawnej świadomości), oczyszczaniem drogi dla nowego życia. Jakże komiczne wydać się musi widowisko, które oglądamy — ciąg harmonijny w swej prawej katolickiej postaci, traktowany jako rewolucyjny typ moralny, dążący do realizacji swej orginalnej wizji — recydywy saskiej. A jednak tej złudzie ulegano u nas powszechnie. Ani ciąg harmoniczny ani reformistyczny nie reprezentują odrębnych typów kulturalnych, ani zadatków nowej, rewolucyjnej moralności, na której miałby być wzniesiony gmach jakiejś nowej cywilizacji. Motorem jednego jest chęć powrotu do straconego ideału epoki saskiej, nazywając to często bardzo szumnie, drugiego — odruch spłoszonej błogości. Przyszłość rysuje się jako nieustanne wahanie się pomiędzy sugestionowaniem „pracy dla realizacji koniecznych potrzeb państwowych" a projektami połączenia z ciągiem harmonicznym w lewej lub prawej postaci. Ewolucja ciągu reformistycznego w kierunku ujęcia całego życia społecznego w ramy „systemu korekcyjnego", „planizmem", stwarza przesłanki do pewnego zbliżenia się ku lewej gałęzi ciągu harmonicznego. Jest to kwestia bliskiej przyszłości.

Jan Stachniuk.

Druga antynomia dziejów Polski

Sądzimy, iż czytelnik, który uważnie przeczytał poprzednie numery „Zadrugi", potrafiłby na własną rękę sformułować istotę Drugiej Antynomii dziejów Polski. Sprobujemy uczynić to wspólnymi siłami. Cóż więc jest istotą Drugiej Autynomii dziejowej czasokresu 1600 — 1950? W krótkim ujęciu będzie to mniej więcej tak:

Od początku XVII w. Polska wkroczyła na linię rozwojową, której cechą zasadniczą było stopniowe kurczenie się potencjału politycznego państwa. Był to wtórny, niezamierzony skutek grawitacji do katolickiej harmonii socjalnej. Podobną drogę przebywały i inne skatoliczone narody. Już wkrótce, tuż od połowy XVII w. dostrzegalną się staje niższość potencjału Polski w stosunku do jej sąsiadów, we wszystkich dziedzinach: prawno-politycznej, kulturalnej, demograficznej, ekonomicznej. Tą ceną stwarzaliśmy typ kulturalny, który „jest na skali idealizmu typem najwyższym", jak to określił z zachwytem Kochanowski. Upadek państwa był naturalną konsekwencją tych „nożyc potencjałów zewnętrznych". W ciągu prawie całego okresu omawianej historii montuje się u nas działania zdążające do usunięcia widma „nożyc potencjałów zewnętrznych". Zasadniczym motywem tych działań (nazwaliśmy je reformistycznymi) jest wola obrony, wola zachowania własnego bytu niepodległego. Wola ta, czyli „odruch spłoszonej błogości" jest reakcją instynktu samozachowawczego zbiorowości polskiej, przed którą staje widmo zagłady. Niema tu istotnych różnic w w. XVIII i w Polsce odrodzonej XX w.

Podstawową tezą Drugiej Antynomii jest stwierdzenie zasadniczej bezskuteczno-

ści wszystkich działań reformistycznych. Działania reformistyczne, te które już należą do historii, i te które nastąpią, nie są zdolne odwrócić linii degradacji t. j. grawitacji ku katolickiej harmonii socjalnej.

Obok Pierwszej Antynomii jest to najbardziej tragiczny problem narodu omawianego czasokresu. Na czym on polega? I znów musimy wrócić myślą do ogniw, teorii rozwoju wewnętrznego Polski już wyłożonych poprzednio. Uprzytomnijmy sobie co to jest „ciąg harmoniczny" i jego mechanizm. Jest on w prostej linii produktem skatoliczenia narodu. Jak już omawialiśmy gdzie indziej w drugiej połowie XVI w. przeżyliśmy przełom kulturalny olbrzymiej doniosłości. Dzięki śmiałej akcji dyplomatycznej organów „powszechnego związku religijnego" z siedzibą w Rzymie, znalazł on w Polsce niezwykle skuteczne narzędzie do realizacji swych planów, szlachtę. Była to spółka niezbyt duchowego charakteru, koszta materialne spadały na czyjeś barki. Kościół więc najpierw ogarnął wychowanie publiczne i stopniowo przenikał caraz głębiej w kulturę narodu. Z kolei położył swą dłoń na twórczości kulturalnej, opanowując literaturę, twórczość filozoficzna, sztukę, naukę, następnie sięgnął po wpływ na tworzenie się idei ogólnych, społecznych, dalej przeniknął świadomość narodową (dzisiejsza groteska nacjonalizmu katolickiego) obyczajowość, pojęcia prawne. Wyliczone kręgi natury duchowej wystarczają całkowicie do tego by ciasto kroczących pokoleń Polaków, wlewając się w te formy przybierało pewien zdecydowany kształt duchowy. Pod tym względem słuszne jest twierdzenie wszystkich katolików iż, taka „polskość" posiada cechy natury idealistycznej, gdyż jądrem jej są wielkości niewątpliwie natury duchowej. Polska gleba etniczna była bez reszty wypełniona treściami duchowymi z Południa. Na straży tego stanu stał baczny stróż. Jak dowiódł to wiek XIX „polskość" wsparta tylko o jeden system materialny — organizacje „powszechnego związku religijnego" z siedzibą w Rzymie, zamknięta do wyżej określonej sfery duchowej, trwać może przez wieki. Przy sprzyjających okolicznościach wysuwać się może na zewnątrz tej skorupy duchowej, ogarniając — państwo i gospodarstwo, urabiejąc je według własnego wzorca. Sfera duchowa ciągu harmonicznego jest więc rozstrzygającą, i ona decyduje nieodmiennie o tym, jakim będzie profil form społeczno-politycznych i gospodarstwa (biegun tomistyczny w gospodarstwie i biegun atomistyczny w polityce). Stwierdzić zatym możemy, iż gdy jakieś siły z zewnątrz nie stwarzają przeszkód, to ciąg harmoniczny wychodzi ze sfej sfery duchowej i kształtuje świat zewnętrzny t. j. państwo i gospodarstwo we właściwy sobie sposób. Gdy tendencje dobiegną swego kresu, gdy ideał jest urzeczywistniony — mamy katolicką harmonię socjalną. Wówczas mamy „nożyce potencjałów zewnętrznych", odruch spłoszonej błogości i działania reformistyczne.

Wielkości duchowe mają to do siebie, iż są nieporównalne. Niema żadnej skali według której moglibyśmy orzec, iż Mahomet i jego kult jest czymś wyższym niż Budda lub Konfucjusz. Tyczy to również sfery duchowej ciągu harmonicznego gdy zestawiamy ją z jakimś innym systemem kulturowym. Całkiem inaczej jest w sferze świata zewnętrznego, materialnego. Polityka i gospodarstwo różnych narodów może być porównywane i może być stwierdzona życiowa wyższość lub niższość. Tak było i jest z Polską. Zestawimy to w następującym szeregu:

A. Nieporównalność polskiej ideologii grupy t. j. sfery duchowej ciągu harmonicznego z jakim kolwiek innym układem kulturalnym, np. angielskim, niemieckim, protestantyzmem, judaizmem i t. d.

B. Porównalność zewnętrznej sfery ciągu harmonicznego (polityki i gospodarstwa) z każdym innym układem: niemieckim, angielskim, rosyjskim.

C. Jako wniosek otrzymujemy stwierdzenie, iż szukając przyczyny „nożyc potencjałów zewnętrznych" nie dopatrzymy się jej w sferze duchowych wartości, gdyż brak tam punktu zaczepienia dla spekulacji umysłowych.

Tak więc widząc skutek w polityce i gospodarstwie, jednostka będzie szukała jego przyczyn wszędzie oprócz sfery duchowej ciągu harmonicznego, t. j. swej własnej duszy. Innymi słowy: **istotna przyczyna „nożyc potencjałów zewnętrznych" pozostanie w ukryciu i niedostrzeżona.**

Umysł badawczy wartościując stan polskiego gospodarstwa i polityki ujemnie, nie waży się przerzucić tego wartościowania na istotną przyczynę, która ten stan stworzyła — polską ideologię grupy. Gdyby to chciał

uczynić, musiałby mieć punkt oparcia w jakimś innym systemie wartości niż aktualna „polskość", należeć do innego kręgu kulturowego. Wskutek tego „przyczyny" upadania Polski zostaną zacieśnione tylko do pewnej sfery polskiej rzeczywistości. Skoro wartości duchowe ciągu harmonicznego uznaje się za „najwyższe", „najdoskonalsze" to tym samym przyczyny „nożyc potencjałów zewnętrznych" znaleść się nieodwołalnie muszą w samym gospodarstwie lub polityce. Przyczyna i skutek mieścić się muszą w ich sferze. Otwiera się tu droga do snucia najrozmaitszych teoryj, wspartych o hipotezę tego lub innego „błędu".

Wszystkie działania reformistyczne przebiegając w tym urojonym świecie muszą być w zasadzie bezskuteczne. Ciąg harmoniczny powoli może przekształcać swoje zewnętrzne tworzywo. rzeźbiąc swój ideał, gdyż działania reformistyczne nie sięgając do sfery decydującej t. j. ogniw duchowych ciągu. nie przeszkadzają funkcjonowaniu całości.

Uprzytomnijmy sobie tę prawdę, iż działania reformistyczne nie zjawiły się jako wyraz spontanicznej woli stworzenia nowej rzeczywistości politycznej i gospodarczej. Motorem ich jest przykra konieczność uniknięcia gorszego jeszcze zła — grozy niewoli, czyli „odruch spłoszonej błogości".

Każda wielka cywilizacja stwarzana jest przez typ duchowy leżący u jej podstaw. Jeśli chcemy sobie wyobrazić ciąg tych związków to musimy w poszczególne ogniwa takiego np. ciągu harmonicznego wstawić całkiem inną treść. System metafizyczny, regulujący stosunek jednostki do absolutu winien a priori poruszać najgłębsze struny duchowe człowieka, wyzwalać zeń najwyższe energie; zestawmy ten postulat z koncepcją personalizmu katolickiego o którym propagator jego ks. Adam w swej pracy p. t. „Istota katolicyzmu" mówi, że „powołanie zakonne jest objektywnie najlepszą drogą do urzeczywistnienia ideału chrześcijańskiego" (str. 309). Teraz wyobraźmy ten system upowszechniony przez dogłębne wychowanie jak to było w Polsce przez wieki i skutki które wywołać musiał...

Zostawiamy czytelnikowi rozważenie przeobrażeń, którym by ulec musiały wszystkie ogniwa ciągu harmonicznego (w jego sferze duchowej) nimby mogły powstać inne skutki w gospodarstwie i polityce. Wszak innym musiałby być nie tylko system wychowawczy i jego ideały, ale i idee ogólne, literatura, filozofia, szutka, nauka, świadomość narodowa, system praw i obyczajów... Dopiero wówczas zdrowa jednostka nie ulegałaby straszliwemu kalectwu duchowemu po przez wtłaczanie jej w formy bytowania, odpowiadające miernotom. Postawa wobec życia gospodarczego nie polegałaby tak jak to jest dziś na „woli minimum egzystencji". a tym samym i system gospodarczy byłby mocno odmienny. Nie nastąpiłaby wówczas litania skutków, omawiana na innym miejscu, której kresem dla lat 1600 — 1950 jest ciągle „biegun tomistyczny". Nie inaczej stałoby się w dziedzinie form społeczno politycznym.

Gdy tak w całości uświadomimy sobie działanie mechanizmu ciągu harmonicznego, jasnym się stać musi, iż rzeczywistość polska, taką jaką ją widzimy inną być nie może. W świetle tych uwag zrozumiałym się też stanie, iż **działania reformistyczne, przeprowadzone nawet z największym nakładem środków**, nie mogą zwekslować linii rozwojowej Polski. Mogą tylko mniej lub bardziej intensywnie przeorywać niedecydujące ogniwa ciągu harmonicznego, t. j. politykę i gospodarstwo; to co o polityce i gospodarstwie stanowi — ideologia grupy w postaci profilu duchowego milionów „przeciętnych społecznych" pozostanie „tabu". W ten sposób istotna droga wyjścia jest wyjątkowo skutecznie zablokowania: brak świadomości jej istnienia i potrzeby.

Każde działanie mające za punkt wyjścia stwierdzenie „nożyc potencjałów zewnętrznych" i „odruch spłoszonej błogości" wpada w łożysko działań reformistycznych, i skazane jest na jałowość. Rozmach, wielkość środków, zdolności, uczciwość. dzielność, nie mają żadnego znaczenia.

Istota problemu leży gdzie indziej: odrodzenie narodu, a zatym i jego gospodarstwa i polityki, może się rozpocząć tylko od punktu na którym wspiera się fundament kultury t. j. od swoistej, oryginalnej postawy wobec problemu istnienia. Ale w tej dziedzinie panuje całkowita spontaniczność; nie mogą tu być żadne bodźce z zewnątrz, żadne „konieczności". Od tej postawy wobec bytu idzie szlak ku następnym ogniwom nowej ideologii grupy. Dla nas jest pewnikiem, że będzie ona nacjonalistyczną, określającą zadania jednostki po przez stosunek do narodu.

Tak więc Druga Antynomia dziejów Polski

jest stwierdzeniem kolosalnej doniosłości Uświadomienie jej winno przeciąć rozpaczliwe zrywy najprzeróżniejszych działań reformistycznych, jakby magnesem odciągnąć z ich szeregów tych wszystkich, których postawa duchowa jest głębsza niż płycizna i jałowość „odruchu spłoszonej błogości“.

Dla niektórych czytelników „Zadrugi“ zrozumienie Drugiej autynomii, winno wyjaśnić motywy dla których nasz zespół z takim uporem trwa przy wykładaniu „teorii rozwoju wewnętrznego Polski“. Znikną chyba po tym złudy, iż „odpowiedni dobór ludzi”, „zdolności“, „inicjatywa”, „rozmach”, „wytężone działanie” są wystarczającą legitymacją dla „dźwigania Polski wzwyż“. Największe zapasy energii muszą ulec zmarnowaniu jeśli działanie odbywa się bez poznania warunków, w których nastąpi ich zastosowanie. Na tym polega ogromne znaczenie „Teorii rozwoju wewnętrznego Polski“.

R. Sercewicz.

„Potęga czy doskonałość?”

W drugim numerze „Zadrugi“ umieściliśmy hasło: **„Nacjonalisto! Czytając uważnie literaturę katolicką—znajdziesz wytłumaczenie otaczającej Cię polskiej rzeczywistości.** Słowa te przyszły mi na myśl, gdy czytałem wstępny artykuł p. t. „Potęga czy doskonałość“ w jednym z ostatnich numerów miesięcznika „Rodzina Polska“, wydawanego przez księży Pallotynów. Artykuł ten stara się wyjaśnić, co to jest idea narodowa polska i jakie powinny być cele naszego narodu. „Poco ma być państwo potężne, na co zdobywanie niepodległości, jaki najwyższy cel, dla którego Polska musi być chroniona i rozwijana?“ Oto pytania, jakie stawiają autorzy artykułu. I odpowiadają wyraźnie: „potęga lub obrona państwa, państwo samo jest nie celem samym w sobie, lecz środkiem do celu daleko ważniejszego, jakim jest osiągnięcie doskonałości wewnętrznej przez człowieka, żyjącego w państwie...“ „Bo jeśli celem człowieka jest wewnętrzny rozwój osobowości, to wszystkie formy życia społecznego... winny mu służyć“. „Celem narodu zewnętrznym jest służba idei sprawiedliwości międzynarodowej i stanie na jej straży; celem wewnętrznym jest wytworzenie takich form i warunków, ...by każdy członek narodu miał jak najlepsze warunki **osiągnięcia doskonałości wewnętrznej** (podkreślenie „Rodziny Polskiej“).

Potęga czy doskonałość?! Cóż za dziwaczne, zdawałoby się, przeciwstawienie, zwłaszcza, gdy jest ono rezultatem dociekań na temat istoty idei narodowej polskiej. Idea narodowa w powszechnym tego pojęcia rozumieniu jest to idea wielkości narodu, wielkości tak materialnej, jak i duchowej, jedna bowiem bez drugiej istnieć nie może.

Czyż można nazwać potężnym naród, który wskutek zmuszających go do tego stosunków zewnętrznych posiada (w dużym stopniu za pożyczone pieniądze) nawet dość silne uzbrojenie, który jednak jest w pełni rozbrojony moralnie, poszczególni bowiem członkowie jego w pogoni za chimerą doskonałości wewnętrznej: pięknego ideału nigdy nieosiągalnego, jak to jest z każdym ideałem — nie dbają zupełnie o potrzeby społeczeństwa — narodu. Tę sprzeczność rażącą między etyką katolicką — etyką ideałów, a etyką interesu narodowego, czyli etyką idei uwypuklił i uzasadnił świetnie Zygmunt Balicki w swym „Egoizmie narodowym wobec etyki“. Pisze on m. in.: „Etyka ideałów, względna w swej istocie, niezdolna wytworzyć poczucia obowiązku powszechnego, rozbija społeczeństwo pod względem moralnym, wprowadza w nie chaos i anarchię duchową; wytwarzając sytuacje bez wyjścia, wbija się klinem w serca i mózgi, sieje niepokój i rozterkę wewnętrzną, rozstrój i histerię, denerwuje ogół i tworzy z niego typ bez charakteru. W pogoni za doskonałością ludzie przestają być dobrymi członkami społeczeństwa, w pogoni za cnotą przestają należycie wypełniać swe obowiązki osobiste i obywatelskie. Nie są to zaiste podstawy, na których dałoby się oprzeć odrodzenie moralne narodu!“.

Innego zdania są publicyści katoliccy w Polsce (nie wątpimy zresztą, że i w innych państwach). Ci usilują wmówić w siebie i co gorsza w swych, niestety tak licznych czytelników, że treścią idei narodowej polskiej winno być umożliwianie jednostce osiągnięcie doskonałości wewnętrznej. Czemże zatem do licha ma się różnić idea narodowa polska od francuskiej, hiszpańskiej, chińskiej czy abisyńskiej. Czemuż dawać jej przymiotnik „narodowa“, gdy jest ona przecież „jednostkowa“. I pocóż wogóle potrzebne jest państwo, naród?... Przecież te formy życia społecznego utrudniają, ba uniemożliwiają osiągnięcie przez jednostkę doskonałości wewnętrznej, (tak jak ją pojmują ks. Pallotyni i im podobni). Piękna to doskonałość (z ich punktu widzenia), gdy podczas wojny jednostki - żołnierze, pojedyńczo i w masie mordują się bez pardonu, używając w tym celu najbardziej wyszukanych sposobów Oto doskonałość poprzez gwałcenie przykazania „nie zabijaj“. A nawet podczas pokoju, któryż to organ państwowy reprezentuje litość i miłosierdzie chrześcijańskie, chyba nie egzekutorzy i komornicy, nie prokuratorzy, sę-

dziowie śledczy, policja; może „Kasy Chorych", tak „błogosławione" przez maluczkich organy opieki społecznej.

Dmowski — w okresie najwyższego rozwoju swego umysłu—w „Podstawach polityki polskiej" tak ujął stosunek jednostki do narodu: „ta etyka (narodowa) pozwala zmniejszyć lub nawet zniszczyć dobrobyt, spokój i szczęście dzisiejszego pokolenia, jeżeli poświęcenie go jest potrzebne dla utrzymania ciągłości narodowego bytu, dla ocalenia tego, co nam pozostawiła przeszłość, dla rozwoju tego bytu w przyszłości".

O ile przytoczone poglądy Balickiego i Dmowskiego z przed z górą 30 laty, stanowią esencję myśli nacjonalistycznej, wypływają z rzetelnego ujęcia istoty idei narodowej, o tyle podporządkowanie wszystkiego dążeniu do doskonałości wewnętrznej jednostki niewątpliwie jest ideą anarodową, aspołeczną Niestety pogląd ks. Pallotynów nie jest odosobniony. Gdy jednak u wydawców i redaktorów „Rodziny Polskiej" jest to objaw wytłumaczony, musi on razić, gdy wypowiadany jest przez ludzi młodych, nadających sobie nazwę nacjonalistów; fakt taki miał niedawno miejsce na zjeździe Związku Polskich Korporacyj Akademickich, gdzie w uchwalonej rezolucji szumnie obwołano się nacjonalistami o etyce chrześcijańskiej. Czyż nikt z was, poczciwi korporanci, nie pomyślał o tym, co za dziwoląg wyszedł z tego połączenia? Doprawdy, słuszność ma p. St. Strzetelski, gdy, pisząc o nacjonalizmie w „Kronice", zastrzega się, że „nie każdemu można wierzyć na słowo, gdy słyszymy wyznanie: „jestem nacjonalistą". Tylko po przeczytaniu jego artykułu, jakże identycznego z artykułem ks. Pallotynów, doszliśmy do wniosku, że i autorowi tych słów nie możemy uwierzyć na słowo wprost przeciwnie uznać go musieliśmy za personalistę. Zgadzamy się z p. Strzetelskim, że „oprócz prawdziwych (po co ten przymiotnik: albo jest ktoś nacjonalistą, albo nie) nacjonalistów, jest wielu takich, którzy przyznając się do nacjonalizmu, poprostu świadomie kłamią. Inni mylą się i używają niewłaściwego terminu dla określenia swej wiary politycznej". Tylko naszym zdaniem, na jednych i na drugich oddziałał jeden silny czynnik. Obserwujemy mianowicie, jak narody, żyjące ideologią nacjonalistyczną, szybko kroczą ku wyżynom wszechstronnego rozwoju. Otóż nasi domorośli „nacjonaliści, chcieliby w prostocie swego umysłu i serca, by Polska też weszła na ową drogę do wielkości, z tym jednak zastrzeżeniem, by ich personalizm nie ucierpiał, a więc, żeby wielkość z nieba im spadła. Dzisiejsza wzmożona atrakcyjność idei nacjonalistycznej jest przyczyną, że do niej przyznają się nawet ci, którzy życiem swym i uczynkami stale składają dowody, iż nie obudził się w ich duszy instynkt narodowy. (W dniach szczęścia Austrii nawet żydzi przypinali sobie swastykę...).

Etyka chrześcijańska udziela każdemu grzesznikowi odpuszczenia popełnionych win, pod warunkiem „żalu za grzechy i mocnego postanowienia poprawy". Etyce narodowej to nie wystarcza. Każde zło, zdziałane przez jednostkę, pozostawia ślady i powoduje poważne konsekwencje już poza jego sprawcą i odpokutowanie przezeń krzywdy wyrządzonej własnej duszy z punktu widzenia zbawienia wiecznego nie oznacza jeszcze zlikwidowania owych szkodliwych dla społeczeństwa konsekwencyj. Dlatego musimy przyznać wyższość i większą skuteczność etyce narodowej, gdyż ma ona charakter bezwzględny i nie uznaje przebaczenia za krzywdę, wyrządzoną bezpośrednio czy pośrednio narodowi. Zdrajca, choćby najdotkliwiej odcierpiał swą winę, w pamięci narodu pozostanie zawsze przeklętym, bez względu na to, czy żywił żal za grzechy, czy nie.

Jerzy Lechowski

Rozbieżność teorii i rzeczywistości

W poprzednich numerach „Zadrugi" sformułowaliśmy niektóre pojęcia ekonomiczne, mające swoje źródło w specyficznym kierunku rozwojowym naszego gospodarstwa. Możemy teraz spożytkować je do analizy pewnych koncepcji teoretycznych, które stają się aktualne. Mamy na myśli pracę p. Studentowicza p. t. „Polityka gospodarcza państwa", wydanej nakładem „Polityki" w r. ub. Praca ta może służyć, naszym zdaniem, jako dowód rozbieżności pomiędzy nurtem rzeczywistości, w świadomości podmiotów w tej rzeczywistości czynnych.

„Polityka gospodarcza państwa" jest sumiennie opracowanym studium o metodach i środkach, którymi posługuje się państwo w stosunku do życia gospodarczego, chcąc osiągnąć swoje cele.

Możnaby się zapytać: którego państwa? Autor tej sprawy nie roztrząsa. Poza ogólnymi uwagami o państwach bogatych i ubogich, wydaje się, iż system przez p. Studentowicza podawany może być stosowany w każdym państwie. Wynika to z typowego anglosaskiego pojmowania zagadnień gospodarczych. Jako rzecz oczywistą przyjmuje się, iż gospodarstwo jest dynamiczne, znajduje się w rozwoju, przebywa poszczególne

fazy wzrostu. Z chwilą, gdy postęp techniczny doprowadza do zaniku system gospodarstwa wolno konkurencyjnego, musi wkroczyć państwo, by usuwać przerostu, zahamowania i zniekształcenia nieodłączne od gospodarki związanej, tak właściwej fazie późnego kapitalizmu.

Wszystko to zgodne jest z prawdą, gdy mamy na myśli Anglię, Stany Zjedn. A. P., co jednak ma wspólnego z gospodarstwem polskim , którego ewolucja przedstawia się całkiem odmiennie?

Gospodarstwo polskie z momentem, gdy znalazło się na wolności grawituje nieodparcie ku **„biegunowi tomistycznemu“**, który jest zaprzeczeniem wszelkiego wzrostu i rozwoju. Zilustrujmy to cyframi.

Wskaźniki produkcji przemysłowej

rok 1913 = 100

	1913	1928	1932	1936
Świat bez Rosj Sowieck.	100	137	91	138
Stany Zj. A. P.	100	159	92	149
Polska	100	91	48,7	65,5

Cyfry powyższe nasuwać mogą pewne refleksje. Jedną z nich będzie uczucie niepewności, czy aby zespół środków polityki gospodarczej, wyrosły na podłożu potężnie rozwijających się systemów, będzie pasował do gospodarstwa polskiego? Czy narzędzie polityki gospodarczej wyszlifowane w St. Zj. A. P. przydadzą się na coś w Polsce?

Drugą refleksją byłoby przypuszczenie, iż rozwój gospodarczy Polski nie jest jakimś „błędem“, „spóźnieniem“ lecz czymś różnym **jakościowo**, a jednocześnie prawidłowym.

W tym wypadku polityka gospodarcza doskonale spełniająca swoje zadanie w Stanach Zjednoczonych A. P., będzie mocno nie na miejscu w warunkach polskich. Uparte jej stosowanie znakomicie powiększy chaos, w którym żyjemy. Staniemy wówczas przed komicznym zjawiskiem, iż wszyscy będą wyklinać pewne zjawiska naszego życia np. etatyzm, on zaś jak upiór stać będzie przed oczyma, kpiąc z uroczystych egzorcyzmów, rządu, sfer naukowych, opinii publicznej, sfer gospodarczych itd. Do kwestji etatyzmu w Polsce jeszcze wrócimy, wyjaśniając istotne sprężyny, które go czynią w życiu polskim czymś najzupełniej naturalnym.

Podstawą rozumowania p. Studentowicza jest stwierdzenie ewolucji w ustroju gospodarczym od wolnej konkurencji do systemu cen związanych: „ustrój wolnokonkurencyjny jest ustrojem wybitnie przejściowym. Postęp techniczny, wymagający dla realizacji swych zdobyczy coraz **potężniejszych kapitałów**, zacieśnia ustawicznie krąg konkurujących ze sobą jednostek gospodarczych“.

Stąd też rola interwencjonizmu państwowego polega... na usuwaniu wyzysku, jaki powstaje przy sposobności likwidacji wolnej konkurencji przez prywatną inicjatywę pewnych grup interesów, posiadających przewagę nad innymi grupami“... (Str. 18).

Tak więc interwencjonizm państwowy jest w wysokim stopniu funkcją ogólnego rozwoju gospodarczego, **postępującego wzrostu techniki i koncentracji kapitałów.** Zmiany w formach interwencjonizmu wynikają z przeobrażeń struktury gospoadrczej t. j. postępu techniki i koncentracji kapitałów. Wraz z koncentracją kapitałów rośnie znaczenie polityki gospodarczej państwa, której zadaniem staje się usunięcie niebezpieczeństw wypaczeń strukturalnych.

Narzuca się pytanie następujące: czy w Polsce odbywa się proces rekonstrukcji gospodarstwa dzięki „postępowi technicznemu i koncentracji kapitałów“? Postęp w tych dziedzinach jest zazwyczaj wykładnikiem rozmachu wytwórczego; tabliczka wyżej podana powstrzyma być może niektórych od zbyt pochopnego przytaknięcia. Trzeba być wiernym uczniem polskich profesorów ekonomii politycznej, by nie widzieć ogromnego procesu dekapitalizacji, stopniowego wyniszczania oddziedziczonych inwestycji, nieubłaganego cofania się ku prymityzmowi technicznemu. Państwo ze względów obronnych czyni rozpaczliwe wysiłki przeciwstawienia się tej ewolucji, dzięki czemu wielu nosi bielmo na oczach, mogąc w każdej chwili wskazać tę lub inną fabryczkę, gdzie „panie dzieju mamy najnowocześniejsze urządzenia!

Obliczenia dokonane przez B. Cywińskiego w dziedziine naszego przemysłu ujawniają rzeczy, nad którymi, sądzę, warto się zastanowić.

Wynika z nich bowiem, iż w latach 1928—32 przemysł tracił 2,3% wartości inwestycji rocznie; w latach następnych t. j. 1932 — 36 strata przeciętna wzrosła do 5,3% rocznie

wartości ogólnej kapitałów zainwestowanych. W ostatnich paru latach „koncentracja kapitałów" wyraziła się w cofnięciu się inwestycji w sposób następujący: przemysł metalowy (budownictwo maszynowe) uległ dewastacji o 41%, mineralny o 31%, naftowy o 31%, górniczy o 19%, węglowy o 17% i t. d. Pokrywa się to poniekąd z obliczeniami Kaleckiego i Landaua o dochodzie społecznym. Tak jest we wszystkich ważniejszych działach gospodarstwa, wyjąwszy może radiofonię i flotę morską, które stworzono na nowo.

Mamy więc do czynienia z dwiema liniami rozwojowymi, całkowicie rozbieżnymi. Nie sądzę więc, by polityka gospodarcza państwa w obu wypadkach miała zasady wspólne. Istota zagadnienia tkwi niezmiernie głęboko. U podstaw gospodarstwa znajdziemy zawsze człowieka. Otóż gospodarstwo narodowe będzie takie, jaki jest profil duchowy przeciętnej społecznej. Przeciętna społeczna, stanowiąca fundament gospodarstwa angielskiego czy też amerykańskiego jest najzupełniej różna od pozornie takiej samej przeciętnej społecznej w Polsce. Zasadniczym błędem jest wartościowanie jednego, stosując kryteria drugiego. Oba są jakościowo różne, stanowią układy kulturalne zamknięte, nieporównalne. Postawa gospodarcza Polaka, określona przez „Zadrugę" jako „wola minimum egzystencji" **nie jest** wynikiem błędu czy też jakiejś wady. Wymyślanie na „bierność" należy do nonsensów. Jest ona wyrazem pewnego ideału, kulturalnego, jakościowo odrębnego. Anglik chcąc być w zgodzie ze swymi ideałami życiowymi, musi być aktywny w życiu gospodarczym; **Polak chcąc osiągnąć to samo, działa według zasady „woli minimum egzystencji"**. Nic więc dziwnego, że gospodarstwo Anglosasów ujawnia gwałtowny wzrost, gdy natomiast gospodarstwo polskie grawituje do kresu, w którym panuje prymitywizacja metod produkcji, stabilizacja wszystkich czynników gospodarczych, a więc kapitału, ludności, organizacji, na niezmiennym poziomie czyli razem — biegun tomistyczny.

Omawiając istotę postępu gospodarczego, go, wymienia p. Studentowicz t. zw. niesporne czynniki postępu gospodarczego: będą mówi (obok innych): „inicjatywa prywatna, podział pracy, wiedza techniczna, możliwość obiektywnej kalkulacji i porządek społeczny" (str. 45 — 46).

W ten sposób dotknął p. Studentowicz jeden z najbardziej zasadniczych problemów ekonomicznych. Od czasu J. Clarka istnieje w ekonomice podział na statykę i dynamikę. Statyka polega na dążności wszystkich elementów rynku do uzyskania równowagi; osią jej jest problem wartości i ceny. Dynamika daje się ująć raczej jako sfera badań nad zmianami zachodzącymi w czynnikach produkcji t. j. ludności, techniki, organizacji, potrzeb, kapitału i psychologii gospodarczej. Podział ten stał się koniecznością gdy stwierdzono, iż zmiany w poszczególnych czynnikach produkcji bynajmniej nie wywołują, dających się przewidzieć zmian w reszcie nieładu gospodarczego. Wzrost ludności bynajmniej nie musi wywołać postępu technicznego, jak to pierwotnie przypuszczano (Chiny, Polka). O zmianach w czynnikach produkcji, a więc i o postępie gospodarczym (jako szczególnej konstelacji zmian), decyduje duchowa postawa ahedonistyczna pewnych jednostek. Istnienie takiego typu jednostek jest związane z typem duchowym danej zbiorowości. One to (w warunkach gospodarki liberalnej) tworzą i stosują nowe kombinacje, wyzyskują przeobrażenia o poszczególnych czynnikach. Nowe kombinacje techniczne i organizacyjne, naruszają istniejącą równowagę, wywołując cały szereg skutków, (np. zmniejszenie kosztów wytwarzania, rentę przedsiębiorcy, akumulacji pakitału i t. d.). Z typu duchowego „angielskości" wyrastał ów „dynamiczny przedsiębiorca", który nie był sam, lecz był czymś powszechnym w mechanizmie społecznym dzięki czemu istniała elastyczność struktury gospodarstwa społecznego, płynność form, zdolność rozwoju i postępów. Czy u nas można o czymś podobnym mówić?

Gdy jednak usiłuje się dopatrzeć treści identycznych to powstać musi sytuacja podobna do tej, gdy do klatki lwa zamyka się pinczerka, a publiczność stojąca przed klatką wyczekuje potężnego ryku króla puszczy: Sądzić należy, że dziwić się będzie skomleniu, które usłyszy; nie wiadomo jednak czy zaważy to na jej wierze o tym, iż w klatce znajduje się „lew" nie zaś pinczerek. Opinia polska wierzy, że jeśli „inicjatywa prywatna", przejawi się to choćby była polskim

pinczerkiem („wola minium egzystencji") ryczeć będzie jak amerykański lew.

Czy nie powstaje tu zjawisko, iż do klatki lwa zamyka się pinczerka, dzięki czemu polityka nigdy nie doczeka się potężnego ryku władcy puszczy, a tylko zwyczajne psie skomlenie? Będzie się więc szukać „błędu" i tu i tam.

W Polsce odrodzonej rozpoczął się żmudny proces „recedywy saskiej" polegający na dążności do ponownego urzeczywistnienia straconej na jedno stulecie harmonii. Przejawami tego procesu są: stopniowa prymitywizacja techniczna, organizacyjna (ciążenie ku gospodarce naturalnej) wyniszczanie kapitałów i wyższych form produkcyjnych, załamanie rozpędu demograficznego z czasów „niewoli". Gdy się wnikliwiej spojrzy na dzieje ubiegłego dwudziestolecia, aż podziw bierze, jak dalece był prawidłowy przebieg. Jak narazie przebyliśmy część drogi. W pełni najprawidłowiej zarysowaną wizję „bieguna tomistycznego" dał A. Doboszyński w swej zrealizowany „biegun tomistyczny" znajduje się w dali przed nami. Wydaje mi się, iż „Gospodarce Narodowe".

Jak już pisał inż. L. Z. poprzednio w artykule p. t. „Złudy kryzysów", **„etapy grawitacji do bieguna tomistycznego, są etapami degradacji'.**

Występuje niższość potencjału politycznego Polski i istotne zagrożenie państwa. Probuje się wówczas temu zaradzić. Ponieważ wielki przemysł jest koniecznym warunkiem obronności, państwo w najwyższym stopniu jest zainteresowane w utrzymaniu jego przy życiu. Odziedziczone po zaborcach „oazy wysokiego poziomu produkcyjnego" muszą być utrzymane ze względów pozagospodarczych. Cała polityka gospodarcza Polski Odrodzonej jest nastawiona w tym kierunku. Struktura polskiego gospodarstwa w lwiej części zawdzięcza swój aktualny stan olbrzymiemu systemowi działań nastawionemu na ten cel.

Mamy tu ścieranie się dwóch linii rozwojowych zdążających w kierunkach przeciwnych:

1. grawitacja do bieguna tomistycznego, jako wynik typu aktywności gospodarczej milionów Polaków, postępujących zgodnie ze swymi ideałami kulturalnymi (wola minimum egzystencji),

2. świadome działanie zorganizowane, oktywnych elementów politycznych, usiłujących w danych warunkach (stworzonych przez grawitację do bieguna tomistycznego) przeciwstawić się rozwieraniu „nożyc potencjałów zewnętrznych".

Z tej sprzeczności wyrosła „ideologia państwowa" i jej przeciwstawienie się „ideologii narodowej", system polityczny od r. 1926, formy ustrojowe, polityka gospodarcza i t. d.

Centralne problemy polskiego gospodarstwa leżą w zgoła odmiennej płaszczyźnie. Najbardziej precyzyjny gmach myśli zbudowany na założeniach odbiegających od istoty zagadnienia czyni go w znacznym stopniu bezprzedmiotowym.

Z tej zasadniczej rozbieżności, rzeczywistości i wyobrażeń o niej, płyną olbrzymie konsekwencje.

Bezprzedmiotowymi stają się rozważania o interwencjonaliźmie państwowym, skądinąd bardzo interesujące. Tyczy to również warunków realizacji interwencjonalizmu, stanowiących końcową część pracy p. Studentowicza.

Kroczenie łatwą drogą „pozytywnych wskazań" nie zawsze prowadzi do „pozytywnych wyników". „Pozytywne wskazania" należy rozpoczynać od poznania istoty rzeczy.

Tego u nas w Polsce się nie lubi. Starsza polityka jest zawsze łatwiejsza....

Jan Stachniuk

Od Redakcji...

Zapowiedziane w poprzednim numerze „Zadrugi" rozpoczęcie cyklu artykułów o „Katolicyźmie dynamicznym", ze względów technicznych odkładamy do następnego numeru.

Redaktor i wydawca JÓZEF GRZANKA

Odbito w Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka, Warszawa, Żelazna 56, tel. 5.22-05,

A D R E S REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Warszawa, ul. Leszczyńska 8 m. 3, tel. 260-18
Godziny dyżurów w każdą środę w godz. 19—20
Wpłaty na konto czekowe P. K. O. Nr. 15.602
Pocztowe konto rozrachunkowe 183.

WARUNKI PRENUMERATY
Kwartalnie zł. 1.50 — Półrocznie zł. 3.00

Zakł. Graf. B. Pawłecki i S-ka, W-wa, Żelazna 56, tel. 5.22-05